3503 KPiP

1 1 0 3 5 0 3

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

SPRAWY ROBOTNICZE
Nr. 5

STANISŁAW RYCHLIŃSKI

CZAS PRACY W PRZEMYŚLE POLSKIM

W ŚWIETLE WYNIKÓW ANKIETY ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ZAWODOWYCH

WARSZAWA
1929

CZAS PRACY
W PRZEMYŚLE POLSKIM

INSTITUT D'ÉCONOMIE SOCIALE

QUESTIONS OUVRIÈRES
№ 5

STANISŁAW RYCHLIŃSKI

LA DURÉE DU TRAVAIL DANS L'INDUSTRIE POLONAISE

D'APRÈS LES RESULTATS DE L'ENQUÊTE FAITE PAR L'UNION DES SYNDICATS PROFESSIONNELLES

(Résumé français pages 102—104)

VARSOVIE
1929

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

SPRAWY ROBOTNICZE
№ 5

STANISŁAW RYCHLIŃSKI

CZAS PRACY W PRZEMYŚLE POLSKIM

W ŚWIETLE WYNIKÓW ANKIETY ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ZAWODOWYCH

WARSZAWA
1929

3503

ODBITO 1000 EGZEMPLARZY
W DRUKARNI LEONA NOWAKA
WARECKA 12, TELEFON 244-99
WARSZAWA, MAJ 1929 R.

TREŚĆ:

str.

A. WALKA O DŁUGOŚĆ DNIA PRACY

I. Ustawodawstwo o czasie pracy w przemyśle 1

II. Walka z obowiązującem ustawodawstwem 4

1. Projekty rewizji ustawodawstwa o czasie pracy 4
2. Przedłużenie czasu pracy w hutnictwie górnośląskiem 10
3. Próby przedłużenia czasu pracy w ważniejszych gałęziach przemysłu 13
4. Walka przeciw sobocie angielskiej 15

III. Obrona ustawowego czasu pracy . . 17

1. Obrona przez czynniki urzędowe 17
2. Obrona ustawodawstwa o czasie pracy przez klasę pracującą 22

B. RZECZYWISTY CZAS PRACY W POLSCE

I. Ankieta o czasie pracy 31

1. Ankieta Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych 31
2. Sposób dokonania ankiety w Polsce przez Związek Stowarzyszeń Zawodowych 31
3. Opis materjału 35
4. Opracowanie materjału 46
5. Porównanie wyników ankiety z danemi Głównego Urzędu Statystycznego 48

II. Wyniki ankiety o czasie pracy . . . 50

1. Tydzień roboczy 50
2. Godziny nadliczbowe 78
3. Sobota angielska 86

III. Czas pracy w Polsce i zagranicą . . 94

Résumé 102

Pobudka do ankiety o czasie pracy wyszła od Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych: badania w tym względzie miały objąć robotników wszystkich krajów, wchodzących w skład Federacji. Na podstawie nadesłanych wzorów Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce, w porozumieniu z Instytutem Gospodarstwa Społecznego, opracowała kwestjonarjusz szczegółowy. Komisja Centralna zajęła się rozesłaniem kwestjonarjusza i wogóle wzięła na siebie pieczę nad dokonaniem ankiety. Instytut Gospodarstwa Społecznego, w osobie p. St. Rychlińskiego, opracował wyniki tej ankiety.

Opracowanie to podajemy publiczności polskiej w książce niniejszej. Materjał zebrany pozwala na dokładny obraz przekroczeń ustawy, obowiązującej przemysł co do dnia pracy. Przekroczenia te są tak liczne, iż dzień ośmiogodzinny, tak uroczyście zawarowany naszem ustawodawstwem społecznem, jest niekiedy martwą literą: życie przemysłowe w wielu gałęziach produkcji nie uznało go i nie chce uznać.

Ludwik Krzywicki.

Warszawa, w maju 1929 roku.

A. WALKA O DŁUGOŚĆ DNIA PRACY.

I. USTAWODAWSTWO O CZASIE PRACY W PRZEMYŚLE.

Jednym z pierwszych aktów prawodawczych niepodległej Polski był dekret o 8-godzinnym dniu pracy, wydany d. 23 listopada 1918 r. Dekret wprowadza w całej rozciągłości 46-godzinny dzień pracy: po 8 godzin przez pięć dni tygodnia, a 6 godzin w soboty (sobota angielska).

Ustawa z d. 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu zastąpiła sobą i rozwinęła zasady, postawione w dekrecie. Obowiązuje dotychczas jednak wyłącznie w przemyśle, gdyż czas pracy w handlu został faktycznie przedłużony ustawą z d. 14 lutego 1922 r. przez zezwolenie otwierania sklepów w ciągu 10 godzin bez przerwy.

Ustawa z d. 18 grudnia 1919 r. przewiduje następujące odstępstwa od zasad 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle (art. 4):

1) przy wykonywaniu robót, poprzedzających produkcję lub po niej następujących; rozporządzenie z d. 15 stycznia 1924 r. dozwala na przedłużenie czasu pracy o jedną godzinę na dobę, a w wyjątkowych wypadkach o dwie; przedłużenie może odbywać się tylko z wiedzą i za zezwoleniem obwodowego inspektora pracy;

2) przy pilnowaniu materjałów lub zakładów pracy; rozporządzenie z d. 26 stycznia 1922 r. zezwala na prze-

dłużenie pracy do 12 godzin; jednocześnie wykonywanie innej pracy dodatkowej jest niedopuszczalne bez zezwolenia inspekcji pracy.

Nadto ustawa umożliwia przedłużanie pracy (art. 6):

a) „w razie, gdy z powodu zaszłych lub grożących zakładowi pracy żywiołowych wydarzeń lub nieszczęśliwych wypadków jest to konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa pracy i umożliwienia dalszego jego ruchu"; pracę można przedłużyć do 12 godzin, zawiadamiając o tem niezwłocznie inspekcję pracy;

b) „w wypadkach spowodowanych szczególnemi udowodnionemi potrzebami zakładu pracy"; pozwolenia udziela minister pracy i opieki społecznej, najwyżej na 4 godziny pracy dodatkowo na dobę, a na 120 godzin w ciągu roku;

c) w zakładach o ruchu ciągłym do 56 godzin tygodniowo; w sobotę praca trwać może wówczas 8 godzin (art. 8);

d) w wypadkach, „spowodowanych koniecznościami narodowemi" z decyzji Rady Ministrów może być wydane rozporządzenie, zawieszające ustawowy czas pracy w poszczególnych zakładach pracy lub kategorjach tychże, na okres nie dłuższy od trzech miesięcy.

Według ustawy wszelka praca w godzinach nadliczbowych winna być wynagradzana z dodatkiem 50% do płacy za pierwsze dwie godziny, a 100% za następne (art. 16).

Największe znaczenie praktyczne dla przemysłu mają punkt *b* i *c* art. 6 ustawy z 1919 r. Co do punktu *d* art. 6, to, mimo nacisku sfer gospodarczych, rada ministrów nie skorzystała z niego jeszcze od chwili zakończenia wojny na wschodniej granicy. Przedłużenia czasu pracy w hutach śląskich dokonano na podstawie obowiązujących na Górnym Śląsku niemieckich przepisów o demobilizacji gospodarczej.

Punkt *b* artykułu 6 służy natomiast za podstawę do

dość liberalnego udzielania zezwoleń. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przychyliło się [1]):

w r.	1920	do	32	podań
„	1921	„	96	„
„	1922	„	126	„
„	1923	„	102	„
„	1924	„	101	„
„	1925	„	232	„
„	1926	„	274	„
„	1927	„	559	„
„	1928	„	597	„

Rzadko naogół zdarza się, by podanie przedsiębiorcy spotykała odmowa ze strony ministerstwa (w r. 1925 liczba podań odrzuconych stanowi 13% przyjętych, w r. 1928—22%).

Ustawodawstwo polskie nie utrudnia przeto przedłużeń na krótki przeciąg czasu. Jedynie postępowanie administracyjne jest dość uciążliwe i przewlekłe. Przedsiębiorca składa podanie na ręce inspektora pracy, który zaopatruje je swoją opinją co do konieczności uznania, albo odrzucenia prośby i przesyła do Ministerstwa Pracy. Ministerstwo dopiero wydaje zezwolenie. Jest to oczywiście procedura długa. Przy nagłem zamówieniu nie opłaca się przemysłowcowi ubiegać o zgodę ministerstwa na przedłużenie czasu pracy, gdyż zanim uzyska tę zgodę, zamówienie może już nie być na czasie. Stąd pochodzi łamanie ustawy nawet przez pracodawców mniej pochopnych do wykroczeń. Naogół przedsiębiorstwa ubiegają się

---

[1]) Dane za lata 1920—1927 według sprawozdań Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zamieszczonych w czasopiśmie Praca i Opieka Społeczna, oraz w wydawnictwie Prezydjum Rady Ministrów: Materjały odnoszące się do działalności Rządu w czasie od 15 maja 1926 r. do 31 grudnia 1927 r., 601.

o zezwolenia na podstawie art. 6 *b*. przeważnie wówczas, gdy chodzi o zamówienia których wpłynięcie przewidują dopiero w dalszej przyszłości. Gdy chodzi o pilną robotę, którą trzeba natychmiast wykonać, obywają się bez zezwoleń. Ostatnio dużą poprawę stosunków przyniosło uproszczenie postępowania, polegające na tem, że inspektor pracy może zreferować podanie przedsiębiorcy telefonicznie (okólnik Głównego Inspektora Pracy Nr. 25/1926).

Ustawa z d. 18 grudnia 1919 r. obowiązuje w całem państwie z wyjątkiem Górnego Śląska, na którym utrzymały swoją moc przepisy o demobilizacji gospodarczej, ogłoszone przez niemieckich komisarzy ludowych w grudniu 1918 r. a przewidujące 48-godzinny tydzień pracy. Zarówno wniosek, przedłożony sejmowi w kwietniu 1923 r. o rozciągnięciu ustawy z d. 18 grudnia 1919 r. na Górny Śląsk, jak i uchwała tejże treści, podjęta w d. 14 października 1924 r. przez Sejm Śląski, nie przyniosły żadnych wyników. Konieczność rozciągnięcia ustawy z d. 18 grudnia 1919 r. na Górny Śląsk podkreśliła Komisja Ankietowa w jednem ze swych sprawozdań [1]).

II. WALKA Z OBOWIĄZUJĄCEM USTAWODAWSTWEM.

1. PROJEKTY REWIZJI USTAWODAWSTWA O CZASIE PRACY.

Pomyślne konjunktury doby inflacyjnej przyczyniły się do tego, że początkowo przemysł łatwo godził się z ustawowym czasem pracy. Spadek marki sprawiał, że koszta robocizny w walucie stałej wynosiły tak skromny odsetek ceny sprzedażnej, iż nie opłaciło się zadzierać z silną, wobec pomyślnego stanu rynku pracy, klasą robotniczą. Pokątnie sarkano na nieróbstwo, lenistwo, chronione przez ustawę, ale zbyt liczono się z nastrojami rewolucyjnemi szerokich rzesz robotniczych, by otwarcie

[1]) Tom XIII, str. 167 — 168.

domagać się unicestwienia największej zdobyczy powojennej proletarjatu.

Sprawę rewizji ustawodawstwa pracy wysunął dopiero minister Michalski, jako jeden z punktów zasadniczych programu uzdrowienia waluty. Projekt ten spotkał się z tak ostrym protestem ze strony partji socjalistycznej i zorganizowanych robotników, że minister Michalski odeń odstąpił. Myśl jego podchwyciła natomiast Liga Pracy, która w swoich ulotkach starała się dowieść konieczności zmiany ustawodawstwa o czasie pracy. Zrównania norm czasu pracy w Polsce z przepisami konwencji waszyngtońskiej domaga się również konferencja byłych ministrów skarbu, która zebrała się na początku 1923 r.

W Sejmie toczą się w r. 1921 rozprawy nad godzinami otwierania sklepów, zakończone uchwaleniem ustawy z dn. 16 lutego 1922 r. wprowadzającej, jak zaznaczyliśmy, 10-godzinny dzień pracy w handlu. Projekt konwencji waszyngtońskiej nie może doczekać się ratyfikacji, gdyż prawica sejmowa łączy z nią sprawę przedłużenia czasu pracy do 48 godzin tygodniowo.

W r. 1922 wstępuje również w szranki naczelna organizacja przemysłowców Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, powołując się na przykład Holandji, która w tym czasie przystąpiła do rewizji podstaw 45-godzinnego tygodnia pracy. Centralny Związek żąda zniesienia angielskiej soboty, oraz wliczania do czasu pracy jedynie ciągłego wysiłku fizycznego lub umysłowego; godziny, w których pracownik pozostaje do rozporządzenia przedsiębiorcy, byłyby przeliczane na godziny właściwej pracy przy pomocy współczynników, wyznaczonych oddzielnie dla każdej gałęzi pracy [1]). W górnictwie do czasu pracy

[1]) Przemysłowcy wzorowali się w tym wypadku na przepisach obowiązujących na kolejach państwowych, przepisach, które łamały ustawowy czas pracy wówczas, gdy przedsiębiorstwa prywatne nie śmiały jeszcze tego czynić.

winien być wliczany tylko zjazd (art. 2 ustawy z 18 grudnia 1919 r. przewiduje wliczanie zarówno zjazdu, jak i wjazdu, do 8 godzin pracy). Jednocześnie organ Rady Zjazdów Przemysłowców Górniczo-Hutniczych Przegląd Górniczo-Hutniczy[1]) rozpoczyna swoje uderzenia na sobotę angielską.

Złożony w Sejmie w kwietniu 1923 r. wniosek klubu N. P. R. (Narodowej Partji Robotniczej) w sprawie rozciągnięcia ustawy z d. 18 grudnia 1919 r. na Górny Śląsk nastręczył sferom przemysłowym sposobność do podjęcia dalszych wystąpień przeciw obowiązującym przepisom. Przegląd Gospodarczy[2]) zamieszcza obszerne porównanie norm czasu pracy w Polsce, we Francji w Niemczech oraz klauzul konwencji waszyngtońskiej Centralny Związek który skupiał w tym czasie głównie przemysł b. zaboru rosyjskiego, zwalcza ostro projekt rozciągnięcia ustawy ogólno-państwowej na Śląsk, choć rozciągnięcie takie ułatwiłoby zrzeszonym w nim przemysłowcom współzawodnictwo z przemysłem śląskim. Solidarność ta, rzucająca niejako pomost ponad rozbieżnościami interesów gospodarczych różnych ośrodków przemysłowych, pochodziła z obawy, by, z chwilą ujednostajnienia ustawodawstwa, nie zmniejszyły się możliwości skutecznej walki z 46-godzinnym tygodniem roboczym i z ograniczeniem liczby dozwolonych godzin nadliczbowych, przewidzianych w ustawie z d. 18 grudnia 1919 r.

Jednak dopiero z chwilą zatrzymania przez Grabskiego inflacji markowej, rozpoczął się właściwy atak na ustawodawstwo społeczne, a zwłaszcza na dzień roboczy. Jak zawsze, w pierwszym zastępie bojowników przeciw „lenistwu", stanęła Liga Pracy z jej twórcą inż. Drzewieckim. P. Drzewiecki ogłasza artykuły w Kurjerze

---

[1]) Nr. 8 z 1922 r.
[2]) Nr. 11 z 1923 r., 398 — 401.

Warszawskim, w których powołuje się na przykład Niemiec, starających się przerzucić jaknajwiększą część ciężaru uzdrowienia skarbu, oraz spłat odszkodowaniowych, na barki rzesz pracujących. Od tej chwili rozwija się wytężona walka przeciw 8-godzinnemu dniu pracy. Wprawdzie minister skarbu W. Grabski oświadcza uroczyście, że z programu uzdrowienia finansów wykluczył rewizję ustawodawstwa społecznego, zawieszenie jednak 8-godzinnego dnia pracy w śląskiem hutnictwie, do czego jeszcze powrócimy, staje w wyraźnej sprzeczności z deklaracjami rządu.

W lutym 1925 roku występuje w Sejmie poseł Wierzbicki z wnioskiem o zrównanie czasu pracy w Polsce z czasem pracy we Francji, w Belgji i we Włoszech, a więc, jak twierdzi, z czasem pracy w krajach, w których obowiązują normy konwencji waszyngtońskiej i 48-godzinny tydzień pracy. Wystąpienie p. Wierzbickiego było raczej manifestacyjne, gdyż w sejmie ówczesnym nie miało widoków powodzenia.

Do swojego wniosku sejmowego powrócił pos. Wierzbicki na naradzie gospodarczej, odbytej u prezesa rady ministrów w d. 2 października 1925 r., powołując się na „samorzutną ewolucję" w kierunku przedłużania dnia roboczego, odbywającą się w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Najpłodniejsze w projekty rewizji czasu pracy było pierwsze półrocze 1926 r., na które przypada największe natężenie przesilenia gospodarczego i największe rozmiary bezrobocia. Nietylko wielki przemysł ale i rzemiosło, otwarcie łamiące przepisy ustawy, woła wielkim głosem o dostosowanie norm czasu pracy do zachodnioeuropejskich i niemieckich, a właściwie do wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy [1]). Dziesięciogodzinnego dnia pracy wyraźnie żąda memorjał Związku Przemysłu Wło-

[1]) O rzeczywistym czasie pracy w Niemczech, patrz str. 94 i nast.

kienniczego z marca 1926 r. Memorjał ten przewiduje obniżkę kosztów własnych wyrobu tkanin o 10%—18% w razie przedłużenia dnia roboczego o dwie godziny. Rząd pomajowy, pragnąc dokonać silnego przegrupowania politycznego w Sejmie, ożywił początkowo nadzieje sfer przemysłowych na powodzenie zamierzeń w związku z reformą czasu pracy. Skutkiem tego napływa fala projektów, w różny sposób ujmujących sprawę przedłużenia dnia roboczego. O ile w żądaniach, przedstawionych przez Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów [1]), mówi się w sposób ogólny o zmianie obowiązujących przepisów, o tyle Rada Zrzeszeń Gospodarczych we Lwowie wysuwa zupełnie określony projekt zmian ustawy z 1919 r. polegający na:

1) zniesieniu soboty angielskiej;

2) powiększeniu liczby dozwolonych godzin nadliczbowych do 480 godzin rocznie, przyczem zamiast uzyskiwania pozwolenia Ministerstwa Pracy powinno wystarczyć meldowanie u inspektora pracy;

3) obniżeniu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe do 25%;

4) ustaleniu dla przemysłów sezonowych rocznej normy pracy 2400 godzin, które przedsiębiorca mógłby dowolnie rozkładać w poszczególnych sezonach.

Centralny Związek i kierownicze sfery wielkiego kapitału są naogół znacznie skromniejsze w swych żądaniach od zrzeszeń prowincjonalnych. Nie chcą nawet wyraźnej zmiany litery prawa.

Na naradzie gospodarczej u prezesa ministrów prof. Bartla w d. 30 i 31 października 1926 r. p. Wierzbicki wzdychał wprawdzie do przedwojennego 59-godzinnego tygodnia roboczego [2]), lecz p. Bataglia, rozumiejąc trud-

[1]) Przegląd Gospodarczy, 1926 r., Nr. 13, 629 i 636.

[2]) Współpraca Rządu ze sferami gospodarczemi Państwa. Sprawozdanie z narady gospodarczej, odbytej w d. 30 i 31 października 1926 r. w Prezydjum Rady Ministrów, 25.

ności rządu w dziedzinie zastosowania ustawodawstwa o czasie pracy, proponował jedynie zawieszenie ustawy na trzy lata; zadowoliłby się zresztą pozwoleniem na 300 (zamiast dotychczasowych 120) godzin nadliczbowych. Pragnie, aby Polska zbliżyła się nareszcie do norm konwencji waszyngtońskiej, a rząd umożliwił wprowadzenie (po cichu) 48-godzinnego tygodnia pracy [1]).

Rozbudowa przez rząd polityki społecznej na podstawie pełnomocnictw z d. 2 sierpnia 1926 r. odebrała sferom przemysłowym nadzieję na rychłe przekształcenie obowiązujących przepisów po myśli ich żądań. Wprawdzie Senat, obradując nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, stwierdza jeszcze w lutym 1927 r. konieczność rewizji prawa o czasie pracy „na podstawie norm przyjętych przez inne państwa europejskie, z któremi Polska musi konkurować na światowych rynkach zbytu" — był to jednak strzał w próżnię. Oręż z rąk sfer przemysłowych wytrąciła ustawa niemiecka o czasie pracy z lipca 1927 r. przywracająca 8-godzinny dzień roboczy. Dopiero w 1928 r. posunięcia rządu Wielkiej Brytanji na widowni międzynarodowej, zmierzające do rewizji zasad konwencji waszyngtońskich, oraz czasowe przedłużenie dnia pracy we Włoszech do dziewięciu godzin, ożywiły ponownie nadzieje co do możliwości zmian w naszem ustawodawstwie pracy.

Naogół tedy walka o zmianę ustawy z 1919 r. przycichła. W sprawozdaniach Komisji Ankietowej do badania kosztów produkcji i wymiany, mniejszość złożona z przedstawicieli sfer gospodarczych nie postawiła żadnego wniosku mierzącego wyraźnie w 8-godzinny dzień pracy. Jedynie w przemyśle budowlanym wysunęła konieczność swobody rozkładu rocznej kwoty czasu pracy w czasie sezonów według uznania przedsiębiorcy, a w prze-

---

[1]) Sprawozdanie z narady gospodarczej, 45.

myśle naftowym zażądała uznania wiertnictwa za zajęcie o charakterze ciągłym [1]).

Sfery gospodarcze pogodziły się chwilowo z tem, że „żaden rząd nie może mieć na dłuższą metę szerokich mas przeciwko sobie. Za cenę pewnych ustępstw w dziedzinie gospodarczej rząd zyskuje na dzień dzisiejszy spokój społeczny, który jest koniecznym warunkiem spokoju dla wytwórczości. Tem należy również tłumaczyć wywierany na wytwórczość nacisk, by dla tego spokoju ponosiła ofiary" [2]).

2. PRZEDŁUŻENIE CZASU PRACY W HUTNICTWIE GÓRNOŚLĄSKIEM.

Huty górnośląskie, związane nietylko więzią wspólnych kapitałów, ale również całą siecią zależności ustroju wytwórczego z przedsiębiorstwami po stronie niemieckiej [3]) najwcześniej odczuły przedłużenie czasu pracy w Niemczech.

W Niemczech rozporządzenie z d. 23 grudnia 1923 r. nie zawieszało wprawdzie przepisów demobilizacyjnych z d. 23 listopada i d. 17 grudnia 1918 r., wprowadzających 8-godzinny dzień pracy, lecz umożliwiło przedłużanie czasu pracy w drodze umów zbiorowych. Skutek tego rozporządzenia był taki, że w maju 1924 r. aż 54,7%

---

[1]) Sprawozdania Komisji Ankietowej, I, 150, oraz XII, 219—220.

[2]) Słowa p. Wierzbickiego, przytoczone za Robotniczym Przeglądem Gospodarczym 1928 r., No 11.

[3]) W kilku wypadkach granica oddzieliła wielkie piece od walcowni i warsztatów mechanicznych otrzymujących od nich surówkę. Jednak już wkrótce po wygaśnięciu wolnego obrotu między obiema częściami Śląska (w czerwcu 1925 r.) dokonano przegrupowań, zapewniających hutom zbyt surówki, a warsztatom mechanicznym zaopatrywanie się w surowce (Sprawozdanie Komisji Ankietowej, XIII, 66).

robotników pracowało dłużej, niż po 8 godzin dziennie. Alarm, wszczęty przez przemysłowców hutniczych, a zwłaszcza groźba lokautu, skłoniły rząd do wysłania specjalnej komisji na Górny Śląsk. Komisja ta zbadała bardzo pobieżnie stan hut i doszła do wniosku, że współzawodnictwo przedsiębiorstw po stronie polskiej z hutami na Śląsku niemieckim jest w istniejących warunkach niemożliwe. Zastąpienie trzech zmian 8-godzinnych dwiema uznano za nieodzowny warunek poprawy stosunków. Jednocześnie uzyskano zgodę miejscowych związków zawodowych na przedłużenie czasu pracy. Później zresztą związki zmieniły swoje stanowisko.

Rozporządzenie z d. 18 lipca 1924 r., wydane przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej na podstawie uprawnień, przysługujących mu w zakresie przepisów demobilizacyjnych, wprowadziło na okres trzymiesięczny 10-godzinny dzień pracy w hutach górnośląskich. Po przegranym strajku, robotnicy przystąpili w początku sierpnia do pracy na nowych zasadach. Mimo oporu organizacyj robotniczych, rozporządzeniem z lipca 1924 r. Minister Pracy i Opieki Społecznej przedłużył ten stan rzeczy jeszcze na dalsze trzy miesiące do d. 21 stycznia 1925 roku. Następnie rokowania między pracodawcami a robotnikami, toczące się w końcu 1924 r. i na początku 1925 r., doprowadziły do kompromisu. Związki zawodowe zgodziły się na przedłużenie czasu pracy dla poszczególnych hut do lipca 1925 r. W hutach żelaza czas pracy pozostał prawie bez zmiany: do stycznia 1925 r. po 10 godzin pracowało 99,1% załóg, po styczniu 98,8%. Natomiast w hutach ołowianych i cynkowych do pracy 8-godzinnej powrócili wszyscy robotnicy bezpośrednio zatrudnieni przy produkcji. Liczba pracujących po 10 godzin dziennie zmalała z 70% na 25% ogółu robotników w hutach „metalowych".

Rząd polski wciąż oczekiwał, że nastąpi w Niemczech

powrót do normalnego czasu pracy i że zostanie przywrócona normalna 8-godzinna dniówka w hutach na Śląsku Opolskim. W lecie 1925 r., widząc, że przewidywana zmiana nie dochodzi do skutku, poszedł po linji bezterminowego zawieszenia ustawowego dnia pracy i wydał zezwolenia hutom bez daty wygaśnięcia ich mocy. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nosiło się wprawdzie z myślą stopniowej likwidacji 10-godzinnej dniówki do grudnia 1925 r., ale musiało ustąpić pod naciskiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Wybuch przesilenia gospodarczego w 1925 i 1926 r. sparaliżował wszelkie poczynania organizacyj robotniczych, zmierzające do przywrócenia 8-godzinnej szychty.

Dopiero wprowadzenie ustawy o czasie pracy w Rzeszy Niemieckiej w d. 16 lipca 1927 r., oraz obwieszczenie niemieckiego ministra pracy o pracy w hutach zmieniło zasadniczo postać rzeczy, zmuszając rząd polski do podjęcia kroków celem powrotu do normalnej dniówki w hutnictwie górnośląskiem. Uczynił to pod silnym naciskiem organizacyj zawodowych i rad załogowych, które na Kongresie odbytym w Katowicach w d. 23 listopada 1927 r. oświadczyły, że robotnicy samorzutnie przejdą z nowym rokiem do 8-godzinnego dnia pracy, jeśli rząd nie poczyni starań, aby wywiązać się ze swych obietnic. Obwieszczenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z d. 24 grudnia 1927 r. [1]) wyznacza termin przejścia na 8 godzin pracy wszystkich robotników „pozostających pod działaniem wysokiej temperatury, pyłu i trujących gazów" na d. 1 sierpnia 1928 r. Szereg okólników określa bliżej daty powrotu do ośmiogodzinnej szychty dla poszczególnych kategoryj robotników. Między innemi okólnik z lutego 1928 r. wprowadza ośm godzin pracy w sobotę dla wszystkich kobiet.

---

[1]) Monitor Polski, 1927, No. 294.

Ostateczne przejście do normalnego dnia roboczego nastąpiło w hutach cynkowych dla robotników wykwalifikowanych od d. 1 września, a dla podwórzowych od d. 1 października 1928 r., w hutach żelaznych zaś wszyscy robotnicy z wyjątkiem nielicznego pogotowia pracy stopniowo wracają do prac po 8 godzin dziennie do d. 1 stycznia 1929 r. W ten sposób po $4^1/_2$ latach przerwy hutnictwo górnośląskie powróciło do 8-godzinnego dnia pracy.

3. PRÓBY PRZEDŁUŻENIA CZASU PRACY W WAŻNIEJSZYCH GAŁĘZIACH PRZEMYSŁU.

Powodzenie, z jakiem spotkały się żądania przemysłu hutniczego na Górnym Śląsku, pomnożyły próby obalenia 8-godzinnego dnia pracy. Huty województwa kieleckiego zażądały tedy zrównania czasu pracy w całem hutnictwie polskiem. Nie uzyskały jednak zawieszenia ustawy, a jedynie pozwolenie czasowe na przedłużanie pracy do 12 godzin dziennie w ramach art. 6 *b.* ustawy 1919 r.

W górnictwie na Górnym Śląsku pracodawcy skorzystali z wygaśnięcia umowy zbiorowej w marcu 1924 r. i przedłużyli czas pracy na dole z $7\frac{1}{2}$ godzin do 8. W żądaniach swoich poszli jeszcze dalej. Domagali się mianowicie $8\frac{1}{2}$ godzinnej pracy na dole, a 10 godzinnej na powierzchni. Jednocześnie zaskarżyli do Sądu Najwyższego wykonywanie przepisów o czasie pracy zaliczające zjazd lub wjazd do godzin pracy. Sąd Najwyższy przyznał jednak słuszność wykładni, jaką stosowały władze górnicze. W międzyczasie, przed wydaniem orzeczenia przez Sąd Najwyższy, butni przemysłowcy śląscy pisali w poczuciu „świętości swojej sprawy". „W jakikolwiek sposób wypadnie orzeczenie to, mimo wszystko nie obejdzie się bez ogólnego przedłużenia czasu pracy w górnośląskim przemyśle górniczym". Obyło się jednak...

W tym samym czasie górnictwo Zagłębia Dąbrowskiego wystąpiło z żądaniem przedłużenia czasu pracy do 8½ godzin i wyłączenia z dnia roboczego zarówno zjazdu, jak i wjazdu, oraz czasu straconego przez górników na oczekiwanie klatki. Projekt ten połączono ze sprawą 36%-owej obniżki płac. Wybuchł strajk, jeden z największych, jaki zanotowano w górnictwie polskiem. Skończyło się na skromniejszej obniżce płac. Do otwartego naruszenia ustawy o czasie pracy nie doszło.

Dopiero przesilenie w górnictwie, wywołane wygaśnięciem traktatu z Niemcami w czerwcu 1925 r. i zamknięciem niemieckiej granicy dla węgla górnośląskiego, powodując ogromne bezrobocie i zmniejszając pracę większości kopalń do 4, 3, a niekiedy i 2 dni w tygodniu, osłabiło tak dalece opór rzesz robotniczych, że w końcu 1925 r. udało się przemysłowcom bezkarnie przedłużyć dzień pracy. Wyłączono mianowicie zjazd, a w kilku kopalniach zjazd i wjazd z czasu pracy. Nibyto uzyskano na to zgodę robotników, zawierając umowę ze stworzonym z pobudki kilku dyrektorów i inżynierów „faszystowskim" związkiem Praca Polska. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie mogło oczywiście uznać tak jawnego łamania ustaw i wystąpiło ostro przeciw nadużyciom. Wówczas (w kwietniu 1926 r.) pod naciskiem władz, kilka kopalń wprowadziło półgodzinną przerwę odpoczynkową pod ziemią. Inspekcja pracy uznała początkowo postanowienie to za sprzeczne z art. 17 ustawy z d. 18 grudnia 1919 r., artykułem, który mówi, że w czasie przerwy „pracownik wedle swej woli może opuścić miejsce pracy". Po bliższem jednak zbadaniu ustawy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyjaśniło, że art. 17 uzależnia opuszczenie miejsca pracy od „warunków technicznych", że więc przymusowe „zatrzymanie" robotników w podziemiu w czasie przerwy obiadowej nie pozostaje w sprzeczności z ustawą. W ten sposób niejako ulegalizowano pogwał-

cenie przepisów o czasie pracy. Nikt bowiem nie wątpi, że przerwa nie istnieje, że robotnicy w gruncie rzeczy pracują bez ustanku. Kęs chleba, który przełykają przy pracy, aby nie upaść z sił przy 8-godzinnem natężeniu mięśni, jedli i dawniej, nie korzystając z przerwy.

Równocześnie z przedłużeniem czasu pracy większość kopalni zniosła angielską sobotę.

Przemysł włókienniczy, jak już wspominaliśmy, zwrócił się do władz w marcu 1926 roku z żądaniem uznania 10-godzinnego dnia pracy. Żądanie to pozostało bez odpowiedzi. Nie przeszkodziło to oczywiście otwartemu łamaniu ustawy i przedłużaniu pracy do 16 godzin na dobę. [1])

4. WALKA PRZECIW SOBOCIE ANGIELSKIEJ.

Myślą przewodnią ustawodawcy było, przez oznaczenie krótszego dnia pracy w sobotę, powiększyć odpoczynek świąteczny robotnika, nie zmniejszając jego dochodów. Niejasne w tym względzie sformułowanie ustawy skłoniło Sąd Najwyższy do wydania (w kwietniu 1924 roku), w sprawie robotnika naftowego Adolfa Małka, orzeczenia, które posłużyło za podstawę do odebrania robotnikom tej zasadniczej korzyści nieodłącznej dotychczas od angielskiej soboty: krótszej pracy przy zwykłej zapłacie. Orzeczenie to, wychodząc z założenia, że ustawa nigdzie nie mówi, iż za 6 godzin należy płacić tyle, ile za 8, uznaje za słuszne wynagradzanie robotników, dla których umowa przewiduje stawki godzinowe, jedynie za czas istotnie przepracowany.

Ponieważ w przemyśle naftowym umowa zbiorowa wprowadzała płace godzinowe, skargę Małka uchylono.

Pracodawcy uznali orzeczenie Sądu Najwyższego za hasło do zmniejszania płacy w sobotę do $^3/_4$ płacy nor-

[1]) Krahelska H.: Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy, 14.

malnej tam nawet, gdzie umowa przewidywała wynagrodzenie dniówkowe. Skargi związków zawodowych skłoniły Głównego Inspektora Pracy (po uzgodnieniu poglądów z organizacjami zawodowemi) do wydania okólnika, w którym wyjaśnia, że „przy systemie płac akordowych, premjowych (nie związanych z płacą dniówkową) lub od sztuki, płaca za 6 godzin w soboty może się równać płacy za 6 godzin pracy w jakikolwiek inny dzień tygodnia. O ile jednak umowa o pracę przewidywała płacę dniówkową, dniówka ta winna być jednakowa w każdym dniu — nie wyłączając soboty".

Z kolei związki przemysłowców rozesłały członkom zalecenie, by przechodzili w swych zakładach na płacę godzinną. Przejścia tego dokonano w większości gałęzi pracy, nie zawsze licząc się z wytycznemi ustalonemi na konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, aby przy przejściu z płac dniówkowych na godzinne wynagradzać robotnikom stratę przez podnoszenie stawek o 4%. Często dodatek ten otrzymywali robotnicy dopiero po walce strajkowej. [1])

W tych gałęziach przemysłu, w których płaca dniówkowa przyjęła się tak, że jej nie da się wyrugować, (albo nie opłaci się jej usuwać pod kątem widzenia przedsiębiorcy, gdyż w razie przekroczeń długości dnia pracy, łatwiej uniknąć płacenia za godziny dodatkowe, niż przy płacy godzinowej) w tych gałęziach przemysłu pracodawcy, wbrew wyjaśnieniom inspekcji pracy, przeprowadzili wynagrodzenie za 6-godzinną sobotę w wysokości $^3/_4$ zarobku dniówkowego. Dotyczy to w pierwszym rzędzie górnictwa węglowego, oraz przemysłu włókienniczego.

---

[1]) O takiem uregulowaniu stosunków w drodze kompromisu świadczy np. następujący sposób wypłat płac, który stosuje się w jednej z rafineryj nafty: co miesiąc oblicza się każdemu robotnikowi 3% od należności za przeciętną liczbę 191 godzin przepracowanych i dodaje się ryczałtowo do zarobków.

III. OBRONA USTAWOWEGO CZASU PRACY.

1. OBRONA PRZEZ CZYNNIKI URZĘDOWE.

Art. 19 ustawy z d. 18 grudnia 1919 r. powierza wykonanie jej przepisów Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, obrona ustawowego czasu pracy wchodzi przeto w zakres czynności tego ministerstwa, oraz podległych mu urzędów inspekcji pracy. Z drugiej jednak strony kary za przekroczenie ustawy mogą wyznaczać jedynie sądy (art. 18). Niemożność nakładania kar w drodze administracyjnej sprawia, że obrona 8-godzinnego dnia pracy zależy od współdziałania dwóch niezależnych organów władzy państwowej: od czujności władzy administracyjnej i od bezstronności sądów.

a. Inspekcja pracy.

Inspekcja pracy pomnaża stale swoje wysiłki przy ujawnianiu i ściganiu wykroczeń. Liczba wizytacyj zakładów pracy wzrasta w ciągu lat ostatnich (w r. 1927 wzrosła o 34% w porównaniu z rokiem poprzednim). Wzmożeniu nadzoru inspekcji nad wykonaniem ustaw ochronnych stoi na przeszkodzie słabe wyposażenie materjalne inspekcji i brak personelu. Corocznie zaledwie $^1/_3$ podległych zakładów przemysłowych bywa zwiedzana [1]).

Wzrasta również liczba interwencyj władz inspekcyjnych w wypadkach łamania obowiązujących przepisów i kierowanie wykroczeń na drogę sądową [2]).

---

[1]) H. Krahelska: Ochrona pracy w Polsce. Na froncie gospodarczym, 373.

[2]) Sprawozdania z działalności Okręgowych Inspektorów Pracy za lata 1923, 1924, 1925 i 1926. Tablica IV.

Wykroczenia przeciw ustawie o czasie pracy z r. 1919 stwierdzone przez inspekcję pracy.

Rok	Ogółem	Liczba wykroczeń przeciw ustawie o czasie pracy skierowanych na drogę sądową	
		w liczbach bezwzględnych	% %
1923	3.679	931	35
1924	2.212	749	34
1925	3.267	1.233	38
1926	4.537	2.358	52

Główny Inspektorat Pracy czyni usilne starania, by uniknąć wypadków lekceważenia kontroli nad długością dnia pracy. W tym celu Główny Inspektor Pracy wydał w ciągu ostatnich lat kilku znaczną liczbę okólników. Ostatni okólnik do inspektorów z d. 3 lipca 1928 r. Nr. 12/28 zawiera całą litanję zaleceń czujnego strzeżenia ustawodawstwa o czasie pracy. Nakazuje więc: 1) odbywanie konferencyj z przedstawicielami związków zawodowych i zbieranie informacyj o zakładach, naruszających obowiązujące przepisy; 2) pilnowanie, aby regulaminy pracy były wywieszane wszędzie, gdzie pracuje większa liczba robotników; 3) pociąganie robotników do odpowiedzialności za przekroczenie ustawy narówni z administracją przedsiębiorstwa; 4) przy opinjowaniu podań o przedłużenie czasu pracy zwracanie uwagi na stan rynku pracy, 5) powiadamianie robotników o treści zezwoleń na przedłużenie czasu pracy, 6) wejście w stosunki z władzami sądowemi, aby stosowały surowszy wymiar kar, oraz osobiste popieranie spraw i apelowanie w razie potrzeby; 7) jaknajszersze wykorzystanie pomocy policji; 8) zwracanie uwagi na czas pracy w przedsiębiorstwach państwowych.

Nie ulega wątpliwości, że działalność inspekcji pracy znacznie ukróciła rozmiary wykroczeń przeciw ustawodawstwu o czasie pracy. Dowodzi tego choćby porównanie rzeczywistego czasu pracy na Górnym Śląsku, na którym teraz dopiero wprowadza się właściwą inspekcję pracy, oraz w pozostałych częściach kraju. Jak się przekonamy [1]), łamanie przepisów o 8-godzinnym dniu pracy przybiera na Śląsku, zwłaszcza w przemyśle drobnym i średnim, postać szczególnie ostrą.

Ostatnie przecież słowo w walce z gwałceniem ustawy o czasie pracy mają sądy. Dość powiedzieć, że zaledwie 8% wykroczeń przeciw wszystkim ustawom ochronnym inspektorowie pracy skierowali w r. 1926 do sądów, gdy tymczasem los ten spotkał aż 52% protokółów o naruszenie czasu pracy [2]).

b. Praktyka sądów.

Dotychczasowa, to znaczy do chwili powstania sądów pracy, praktyka sądów I i II instancji w zakresie spraw o naruszanie ustawowego czasu pracy tak dalece odbiega od roli sądownictwa w nowożytnem państwie, jako instytucji stojącej na straży ustaw krajowych, że, pisząc o niej, wolimy ustąpić głosu urzędowym sprawozdaniom inspektorów pracy, aby nie pomawiano nas, że wpadamy w przesadę, gdy przedstawimy jedynie fakty z życia zaczerpnięte. Posłuchajmy tedy, co piszą te sprawozdania, o których bezstronności nie możemy wątpić.

„Sądy naogół stosują wymiar kar bardzo łagodny, a to z obawy, by nie „odstraszać ludzi wogóle od pracy", pisze inspektor pracy V okręgu w jednem ze swych sprawozdań [3]). Oto przykład: chodzi o stałe przekraczanie

[1]) Patrz niżej, str. 57—58

[2]) Inspekcja Pracy w r. 1926, str. LV.

[3]) Sprawozdania z działalności Okręgowych Inspektorów Pracy za r. 1923.

przepisów o dniu roboczym w młynarstwie. W Ciechanowie sąd stanął na stanowisku, że ideą ustawy z d. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy jest ochrona robotników od przeciążenia pracą, a w młynie robotnik nie zużywa dużo energji“ [1])... „Sądy po części przewlekają załatwienie odnośnych wniosków inspektorów, pół roku i dłużej mija, nim wyrok sądowy zapadnie, a wysokość nałożonych kar jest niska i nie oddziaływa skutecznie na opornych“, pisze inspektor z dzielnicy, chlubiącej się swoją praworządnością, a mianowicie z okręgu poznańskiego [2]). Pomijając już aż nazbyt częste wypadki zwolnienia przedsiębiorcy, łamiącego czas pracy, od wszelkiej kary, należy stwierdzić, że grzywny, wyznaczane przez sądy, są tak niskie, że, oczywiście, pracodawca lekceważy je zupełnie. W r. 1923 zdarzyły się kary po 1—4 złotych za stwierdzone przekroczenie ustawy o czasie pracy [3]). Obecnie kary kilkunastozłotowe są na porządku dziennym. Oto np. „pewna duża firma włókiennicza była pociągnięta po raz drugi do odpowiedzialności sądowej z art. 18 wymienionej ustawy (t. j. ustawy z d. 18 grudnia 1919 r.), a sąd pokoju, nie bacząc na powtórzenie wykroczenia, skazał fabrykanta na 20 zł. grzywny, gdy zaś założono apelację, sąd okręgowy [zatwierdził wyrok pierwszej instancji“ [4]).

„W pewnej piekarni właściciel zmuszał pracowników do pracy po 18 godzin na dobę; kiedy pracownicy zaprotestowali przeciw takiemu przeciążeniu, zostali doraźnie zwolnieni. Sąd ukarał właściciela grzywną 30 złotych“ [5]). Przedłużenie czasu pracy w kopalniach Zagłębia Dąbrow-

---

[1]) Sprawozdania Inpektorów Pracy, 60.
[2]) Inspekcja Pracy w 1926, 284.
[3]) Sprawozdania Inspektorów Pracy zar. 1923, 107.
[4]) Sprawozdania Inspektorów Pracy zar. 1924, 228.
[5]) Inspekcja Pracy w 1926, 17.

skiego znalazło w sądach bardzo skromny epilog: „po uciążliwych procesach sądowych wymierzone zostały na przemysłowców kary w wysokości 300—500 zł." [1]). A przecież chodziło tu nie o hołyszów, lecz o przedsiębiorców, obracających rocznie wielu miljonami złotych. Grzywna w takich wypadkach przestaje być karą, gdyż ukarany nie odczuwa jej ciężaru. Wręcz przeciwnie: przemysłowca — ofiarę „niesprawiedliwości" Państwa otacza w oczach jego sfery aureola łatwego do zdobycia męczeństwa.

„To, że sądy tolerują gwałcenie ustawy o czasie pracy obniża autorytet nadzorującego jej wykonania inspektora pracy zarówno wobec pracodawcy, jak i robotnika" [2]). Tymczasem „charakterystycznem jest dla stosunków w przemyśle na prowincji, że uzyskany w sądzie wyrok, skazujący dla jednej z fabryk, skutkuje i dla okolicznych w sensie unikania przekroczeń"... Mimo popierania sprawy przez inspektora pracy, obecnego na przewodzie, wyniki starań jego bywały przeważnie mało owocne. Zdarzało się, że władze sądowe wręcz lekceważyły inspekcję pracy: prezes sądu apelacyjnego w Krakowie miał naprzykład wydać polecenie, by sądy nie nadsyłały wyroków inspektorom [3]).

Rozbieżność praktyki sądowej z wysiłkami inspektorów pracy sprawiała, że wysiłki te szły na marne. Obrona ustawy o czasie pracy przez Państwo rozbijała się o brak współdziałania jego organów. Obecnie, po wprowadzeniu odrębnych sądów pracy, należy spodziewać się gruntownej poprawy stosunków.

---

[1]) Inspekcja Pracy w 1926, 112.

[2]) Sprawozdania Inspektorów Pracy za r. 1924, 318.

[3]) Inspekcja Pracy w 1926, 187.

2. OBRONA USTAWODAWSTWA O CZASIE PRACY PRZEZ KLASĘ PRACUJĄCĄ.

Walka o czas pracy przerzuca się więc na widownię swobodnej walki sił społecznych — starcia między pracą a kapitałem. Nowoczesne ustawodawstwo ochronne stara się uniknąć tego starcia, w którem ulega zazwyczaj słabszy, t. j. pracownik najemny. Nasze prawodawstwo poszło pod tym względem daleko, ograniczając udział związków zawodowych w normowaniu czasu pracy (ustawa nie dozwala na przedłużanie dnia roboczego w drodze umów zbiorowych). Jak to jednak zwykle bywa, gdy ustawodawstwo nie odpowiada sile gospodarczej klasy społecznej, dla której dobra została przeprowadzona, ciężar walki o czas pracy spada na barki robotników.

a. Robotnicy.

Czy robotnik oparł się łamaniu ustawy? Powiedzmy otwarcie: nie. Równie bodaj ważną przyczyną bezkarności łamania ustaw jest to, że robotnik staje często po stronie pracodawcy i nie chce zeznawać przed inspektorem i przed sądem, że pracuje ponad normę ustawową. Oto rażące przykłady zaczerpnięte ze sprawozdań inspektorów pracy [1]). „W sprawie pewnej przędzalni robotnicy na sądzie zapierali się pod przysięgą 12-godzinnej pracy, obawiając się utracenia zarobku i sąd uniewinnił właścicielkę przedsiębiorstwa, jakkolwiek zarządzający fabryką syn jej przyznał fakt wykroczenia". „Robotnicy jednej z farbiarni pociągnięci do odpowiedzialności za stwierdzone protokólarnie wykroczenie przeciw przepisom o czasie pracy, którzy chętnie i logicznie informowali inspektora pracy podczas jego wizytacji, na sądzie pod przysięgą cofnęli swe zeznania, a podpisy swe na proto-

[1]) Sprawozdania Inspektorów Pracy zar. 1924, 228.

kóle wytłumaczyli niezrozumieniem jego treści; gdy zaś inspektor pracy wniósł skargę do prokuratora o krzywoprzysięstwo, dochodzenie umożono dla braku dowodów".

W jakim stopniu robotnicy ponoszą odpowiedzialność za łamanie ustawy?

W znacznie mniejszym niżby wydawało się pozornie.

P. Wierzbicki ze swadą sobie właściwą głosi, że „robotnicy chętnie idą na rozszerzenie istniejących ramek czasu pracy, w najwyższym stopniu krępujących produkcję", że w Zagłębiu Dąbrowskiem i Łodzi „wyczuwa się, że sfery robotnicze niezmiernie chętnie znalazłyby wyjście z sytuacji w ten sposób, żeby zarobki ich się powiększyły wskutek dłuższego dnia pracy" [1]). W słowach p. Wierzbickiego jest dużo prawdy, jeśli chodzi o dążenie robotników do podniesienia poziomu zarobków, równie jednak dużo obłudy, jeśli chodzi o niechęć robotnika do obecnych wąskich „ramek" czasu. W Zagłębiu Dąbrowskiem, o którem p. Wierzbicki wspomina, górnicy urządzili głodówkę w kopalni „Wiktor" dla zaprotestowania przeciw bezprawnemu przedłużeniu pobytu załogi pod ziemią. A w Łodzi? „Robotnik łódzki, pisze H. Krahelska [2]), poszedł na złamanie 8-godzinnego dnia pracy nie z własnej pobudki, lecz pod przymusem i pod groźbą utraty pracy. Stan rynku pracy, z którego łódzki przemysł czerpie siły robocze, daleki jest od tych warunków, w których robotnik mógłby jako tako rozstrzygać o trybie pracy w fabryce. Zresztą dzisiejsza psychika robotnika łódzkiego (poza biedą i nędzą materjalną) w wysokim stopniu jest uległą pracodawcom i przez nich steroryzowaną". Oto przykład takiego teroru: w jednej fabryce (Jarocińskiego) właściciel zwołał zebranie, na

[1]) Przegląd Gospodarczy 1926, Nr. 13, 626—627.

[2]) H. Krahelska. Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy, 18.

którem sam przemawiał i kazał głosować robotnikom za przedłużeniem dnia pracy lub przeciw przez ustawianie się po prawej i lewej stronie sali. Rzecz oczywista, że opornym groziła utrata pracy. Omawiając stosunek sądów do wykroczeń przeciw obowiązującym przepisom, przytoczyliśmy przykład wydalenia robotników z piekarni za to, że nie chcieli pracować 18 godzin na dobę. Takich przykładów możnaby mnożyć bez liku.

Niezawsze zresztą dochodzi do otwartej groźby i do teroru. Często przekonywa się robotników o konieczności przedłużenia czasu pracy w sposób oględny, a niemniej jednak skuteczny. „Proponuje się pracę 12 godzin, a gdy propozycja nie spotyka entuzjazmu wśród robotników, to się oświadcza, że trzecia zmiana (ośmiogodzinna) może być przyjęta, ale później wobec konieczności redukcji, będzie się zatrzymywało ludzi z tej trzeciej zmiany, a zwalniało ze zmian obecnie pracujących“ [1]). Dodajmy, że przy głodowych płacach, robotnik chętnie zarobi dodatkowo kilka złotych, choćby kosztem swojego zdrowia.

Do przedłużania czasu pracy przyczynia się również system płacy (za czas czy od sztuki), a nawet sposób obliczania płac, a więc za godzinę czy za dniówkę. Jest rzeczą zrozumiałą, że jeśli robotnikowi każe się pracować 10 godzin za tę samą płacę, którą przedtem otrzymywał za 8, zaprotestuje głośno przeciw temu. Walka o czas pracy w hutnictwie śląskiem, oraz w górnictwie zaostrzyła się w znacznym stopniu dlatego, że przedłużeniu czasu pracy nie odpowiadał wzrost płac, a nawet miały mu towarzyszyć obniżki dotychczasowych stawek. Inaczej rzecz się ma wówczas, gdy robotnik płatny jest za godzinę i ma nadzieję zarobić przy pracy 10-godzinnej o 25% więcej, niż przy 8-godzinnej. Inspekcja pracy w zacho-

[1]) H. Krahelska: Łódzki przemysł włókienniczy, 17—18.

dnich dzielnicach Polski zwraca uwagę na to, że rozpowszechnienie obliczania płac za godziny przyczynia się w poważnym stopniu do przedłużenia czasu pracy [1]).

Cóż dopiero mówić o akordzie, a zwłaszcza o akordzie, który w przedsiębiorstwach przemysłowych w Polsce operuje tak niskiemi stawkami, że, zmuszając robotnika do wzmożonych wysiłków, daje zarobek nieraz niższy od dniówkowego. Oto np. w jednej cementowni małopolskiej (Bonarka) przy ładowaniu marglu: „Robotnik chcący zarobić dziennie 5 zł. 20 gr. musi naładować 20 wózków dziennie. Aby tę pracę wykonać, musi ją rozpocząć o 6 rano a kończy o 8 wieczór. Są dnie, gdy przymusowo pracują robotnicy od 5 rano do $8^1/_2$ wieczorem“ [2]). W innem przedsiębiorstwie, w fabryce nawozów sztucznych nikt czasem pracy nie interesuje się, gdyż robotnicy pracują na akord, pracują tak długo, jak chcą, t. j. po 16 godzin na dobę [3]). Umowy zbiorowe wręcz uświęcają tego rodzaju nadużycia, uznając zasadę akordu. „Urzędowo zarejestrowana umowa między Związkiem Robotników Przemysłu Spożywczego a właścicielami piekarń w Krakowie (d. 20 stycznia 1927 roku) w p. 4 wymaga od robotnika tygodniowo 17 „ogni“ z uwagą „bez względu na to, w ilu godzinach będą wyprodukowane“. Ponieważ jeden „ogień“ minimalnie, przy sprzyjających technicznie warunkach i odpowiedniem urządzeniu piekarni, musi trwać przynajmniej 4 godziny, więc umowa ta faktycznie przewiduje przeszło 11-godzinny dzień pracy“ [4]).

Przykłady powyższe dostatecznie wydobywają na jaw rolę akordu, jako bicza na robotnika.

---

[1]) Sprawozdania Okręgowych Inspektorów Pracy, za r. 1923, 263.

[2]) Robotnik Budowlany, 1925, Nr. 50.

[3]) Sprawozdania Komisji Ankietowej, X, 54.

[4]) Sprawozdania Komisji Ankietowej, VI, 26.

Popędzany tym biczem, w walce o zdobycie minimum życiowego przy niskich stawkach akordowych, będzie nietylko godził się na ciche przedłużenie czasu pracy, ale zawrze umowę na piśmie, łamiącą otwarcie przepisy ustawy, będzie wreszcie wysyłał delegacje do inspektora pracy, by ten zezwolił na przedłużenie czasu pracy ponad normę ustawową [1]). Stuzłotowe zarobki miesięczne robotników, rozpowszechnione w naszym przemyśle, oto druga, obok teroru moralnego, właściwa przyczyna tej „chęci" przedłużania czasu pracy, o której mówi p. Wierzbicki.

Robotnik przeto, zwłaszcza robotnik mało uświadomiony o znaczeniu ustawodawstwa ochronnego, pomaga w łamaniu przepisów o czasie pracy. Pracuje w godzinach nadliczbowych. Szuka pracy poza fabryką [2]). Na sądzie wypiera się pracy ponad 8 godzin, ucieka do krzywoprzysięstwa. Trzeba przecież żyć, zdobywać chleb dla siebie i rodziny!

Zjawisko przekroczenia ustawowego czasu pracy wychodzi na jaw dopiero w razie, gdy dojdzie do zatargu między pracodawcą a pracownikami, albo do zwolnienia robotnika z pracy. Wówczas robotnik zgłasza się do inspektora z długą listą nieopłaconych lub niedopłaconych według norm ustawowych godzin nadliczbowych. Inspektor pracy jest w tym wypadku zupełnie bezsilny, gdyż przedsiębiorcy księgują godziny nadliczbowe, na które nie mają zezwoleń, jako premje i gratyfikacje.

---

[1]) Sprawozdania Okręgowych Inspektorów Pracy za r. 1923, 246.

[2]) Rzemieślnicy tacy, jak zduni, elektrotechnicy, stolarze, malarze i t. p. gonią za robotą pofajerantową po domach prywatnych, aby tylko cośkolwiek zarobić. Wskutek czego do pracy fabrycznej stawiają się zmęczeni, pracują mało wydajnie. Sprawozdania Okręgowych Inspektorów Pracy za r. 1924, 318.

b. Związki Zawodowe.

O ile robotnik w niezorganizowanej masie schyla czoła pełen rezygnacji przed wyzyskiem i zgadza się na przedłużenie czasu pracy, o tyle związki zawodowe, nieraz nawet wbrew woli krótkowzrocznych swoich członków, nie zaprzestają wysiłków w walce z nadużyciami w zakresie ustawodawstwa ochronnego.

O wpływie związków zawodowych na zmniejszenie przekroczeń ustawowego czasu pracy świadczy chociażby poszanowanie norm ustawowych, którego jesteśmy świadkami w drukarstwie. W przemyśle budowlanym, jak zobaczymy, najkrótszy czas pracy jest w Krakowie, — w mieście, w którem organizacja zawodowa robotników budowlanych jest najsilniejsza. W ankiecie o czasie pracy przemysł metalowy wykazał stosunkowo niewielką liczbę przekroczeń norm ustawowych, ankieta bowiem objęła większe zakłady, w których ruch zawodowy zdołał głęboko zapuścić korzenie.

Obrona 8-godzinnego dnia pracy prowadzona jest w związkach zawodowych w całej rozciągłości i z wielkim nakładem. Czynią to w pierwszym rzędzie ciała kierownicze ruchu zawodowego, nie przepuszczając żadnej sposobności wydobywania na jaw przekroczeń przeciw ustawie, pobudzając czujność organów rządowych i popierając wreszcie wszelką akcję partyj robotniczych w Sejmie i poza Sejmem. Sprawozdania Komisji Centralnej Związków Zawodowych zawierają dość obszerną kronikę tych wysiłków, zbytecznem byłoby więc powtarzać znane fakty. Zabiegi te rozbijają się jednak, rzecz zrozumiała, o tę samą przeszkodę, co wysiłki urzędów inspekcji pracy — o obojętność władzy sądowej, od której ostatecznie zależy podniesienie ustawy o czasie pracy do rzędu praw istotnych, obowiązujących, nie zaś papierowych.

Rzecz zrozumiała, że jedynie bezpośredni nacisk

społeczny bez oparcia się o napoły bezsilne organy władzy państwowej może przynieść w chwili obecnej większe korzyści w zakresie obrony ustawodawstwa o czasie pracy. Taki nacisk wywierają związki zawodowe za pośrednictwem najsilniejszego oręża w ręku klasy robotniczej, a mianowicie strajku.

Ostatnie lata wykazały często odwoływanie się do broni strajkowej przeciw pogorszeniu warunków pracy. Strajki powstałe na tle sporu co do godzin pracy i innych warunków pracy, obejmowały jeszcze w r. 1921 zaledwie 0,3% strajkujących, w r. 1922 — 1,3%, w r. 1923 — 2%. Dopiero strajki, będące wyrazem oporu robotników górnośląskich przeciw przedłużaniu dnia pracy w górnictwie i hutnictwie, przyczyniły się do wzrostu znaczenia walk o utrzymanie ustawodawstwa ochronnego: 48% strajkujących w r. 1924 przypada na tego rodzaju zatargi. W r. 1925 odsetek ten wynosi 21,3% [1]), w 1926 r. — 9,9%, w 1927 r.— 5,2% (z czego $^2/_3$ przypadało na strajki, dotyczące wyłącznie godzin pracy) [2]).

Widzimy tedy, jak w latach najsilniejszych ataków na dzień pracy wzbiera fala strajkowa. Jednak w okresach, gdy nacisk ze strony pracodawców jest największy, a więc w dobie przesilenia gospodarczego, obrona staje się jednocześnie najcięższą, gdyż nadmiar rąk roboczych z jednej strony, a uszczuplenie funduszów związkowych, wywołane ogólnem skurczeniem dochodów klasy robotniczej, z drugiej, utrudniają walkę strajkową. Załamuje się więc strajk spowodowany przedłużeniem czasu pracy w hutach gór-

---

[1]) W roku tym na czoło w tej grupie strajków wysuwają się prawdopodobnie „dzikie" strajki łódzkie, wywołane reorganizacją pracy.

[2]) Liczby, stanowiące podstawę do obliczeń powyższych odsetków, zaczerpnięto z Roczników Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej za odpowiednie lata.

nośląskich (w lipcu 1924 r.), załamują się inne tego rodzaju wystąpienia. Z pośród robotników, których objęły w 1924 r. strajki, dotyczące godzin pracy i warunków pracy, w akcjach wygranych zupełnie lub częściowo uczestniczyło tylko 1,1% ogólnej liczby. W r. 1926 odpowiedni odsetek wynosił 7,3%, podczas gdy np. w r. 1922 aż 17,9%, a w r. 1923 nawet 52%.

Nawet więc strajk, ta groźna, ostateczna broń klasy robotniczej przeciw niesprawiedliwościom ustroju społecznego, nie zawsze okazuje się owocnym. Jedynie przy pomyślnych warunkach rynkowych i przy zasobnych kasach związkowych przerwanie pracy może stanowić skuteczną przeciwwagę tych korzyści, jakie pracodawca ciągnie z bezkarnego łamania ustaw i zbierania doraźnych plonów dziesiątej, czy dwunastej godziny pracy.

Strajk nie wyczerpuje jednak arsenału broni związków zawodowych w walce o poprawę warunków pracy. Rozgłośnem echem po kraju odbiła się pierwsza próba zastosowania bojkotu wyrobów fabryki Fuchsa dla poparcia żądań wprowadzenia niektórych urządzeń higjenicznych. Jest więcej niż prawdopodobnem, że bojkot doczeka się zastosowania i w walce o czas pracy.

Istnieją jeszcze inne sposoby bezpośredniego wywarcia nacisku na pracodawcę. Jeden z takich sposobów zastosował z dużem powodzeniem Związek Robotników Przemysłu Spożywczego dla zdobycia 8-godzinnego dnia pracy w piekarniach w Warszawie, a następnie na prowincji. „Akcja w Warszawie, czytamy w Sprawozdaniu Związku za 1925-1926 r.,[1]) była prowadzona w ten sposób, że robotnicy piekarscy, zarówno w piekarniach polskich, jak i żydowskich, uprzedzili przedsiębiorców, iż odtąd pracują tylko po 8 godzin dziennie. Jednocześnie komisje dzielnicowe kontrolowały swoje piekarnie, zmuszając robotników do porzucenia pracy po upływie 8 godzin. Akcja ta spotkała się z rozpaczliwym oporem ze

[1]) Str. 23 — 24.

strony przedsiębiorców, lecz zdecydowana postawa ogółu robotników i energiczna działalność zarządów I i II oddziałów piekarzy zrobiły swoje. Przedsiębiorcy zmuszeni byli do kapitulacji, czego rezultatem było wprowadzenie z d. 19 lipca 1926 r. obowiązujących dla wszystkich piekarni warszawskich regulaminów pracy, przewidujących godziny rozpoczęcia i zakończenia pracy"...

Wysiłki związków zawodowych w walce o utrzymanie ustawowego czasu pracy jedynie wówczas mogą być owocne, gdy opierają się o zwarty i karny zastęp członków. Wyniki ankiety o czasie pracy, której poświęciliśmy drugą część naszej książki, stwierdzają dobitnie wpływ silnej organizacji na długość dnia roboczego: jest on najkrótszy w tych zawodach i miejscowościach, w których związek zawodowy ma największą siłę (a więc w przemyśle graficznym, w przemyśle budowlanym w Krakowie, w wielkich zakładach mechaniczno-metalowych).

Nie można również zapominać o ścisłej zależności długości dnia pracy, oraz wysokości zarobków. Z zasady niemal niskim płacom odpowiada długi tydzień roboczy. Oto przykład. Na każdych 100 robotników:

	otrzymywało płace poniżej 100 zł. miesięcznie [1])	pracowało powyżej 48 godz. tygodniowo [2])
w cegielniach . . .	80,0	41,4
w tartakach . . .	72,3	57,1
w cementowniach .	50,8	34,1
w kopalniach węgla .	15,8	36,0

Zależność zupełnie zrozumiała: im niższy zarobek, tem większa gotowość do ofiar ze strony robotnika, byle uzyskać minimum środków, niezbędnych do przeżycia. Każda podwyżka płac utrudnia bezkarne łamanie ustawodawstwa o czasie pracy.

[1]) W r. 1927, według Sprawozdań Komisji Ankietowej.
[2]) W tygodniu od 1 do 6 października 1928 r.

B. RZECZYWISTY CZAS PRACY W POLSCE.

I. ANKIETA O CZASIE PRACY.

1. ANKIETA MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Wobec wytoczenia na forum międzynarodowe projektu rządu angielskiego rewizji postanowień konwencji waszyngtońskiej, Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych w Amsterdamie uznała za stosowne przeprowadzić we wszystkich zrzeszonych krajach ankietę, dotyczącą rzeczywistej długości dnia pracy. Przyjęto za podstawę badań okres tygodniowy od d. 1 do d. 6 października 1928 r. i włączono do kwestjonarjusza następujące osiem gałęzi przemysłu: górnictwo, przemysł metalowy, chemiczny, włókienniczy, drzewny, budowlany, szewcki i graficzny. Postawiono pytania: co do liczby zakładów, których dotyczy ankieta, liczby robotników, liczby częściowo bezrobotnych, oraz liczby pracujących w ciągu badanego tygodnia: 1) mniej niż 48 godzin; 2) 48 godzin; 3) 48 — 51 godzin; 4) 51 — 54 godziny, 5) 54 — 60 godzin; 6) powyżej 60 godzin. Federacja pozostawiła poszczególnym centralom krajowym zupełną swobodę w zakresie dokonania ankiety.

2. SPOSÓB DOKONANIA ANKIETY W POLSCE PRZEZ ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ZAWODOWYCH.

a. Kwestjonarjusz.

Przed przystąpieniem do rozpisania ankiety na obszarze Polski, Komisja Centralna Związków Zawodowych

zwróciła się do Instytutu Gospodarstwa Społecznego o współudział w tej pracy. Wspólnemi więc siłami opracowano kwestjonarjusz, który poniżej zamieszczamy.

Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce

Kwestjonarjusz

o liczbie godzin pracy, przepracowanych w tygodniu od 1-go do 6-go października 1928 r.

Gałęź przemysłu .....
Nazwa zakładu i adres .....
.....
Co produkuje .....

1) Liczba robotników, zatrudnionych w zakładzie w tygodniu od 1-go do 6-go października 1928 r. .....
2) Czy zakład był czynny przez pełne 6 dni tego tygodnia .....
3) Ilu robotników pracowało w tym okresie mniej niż 6 dni w tygodniu .....
4) Czy praca w zakładzie odbywała się na zmiany; o ile na zmiany, to ile zmian na dobę: .....
5) Ilu z pośród zatrudnionych w tym tygodniu robotników i robotnic pracowało, wliczając w to godziny nadliczbowe:
   a) poniżej 46 godzin w tygodniu .....
   b) 46 godzin w tygodniu .....
   c) 46 — 48 godzin w tygodniu .....
   d) 48 — 51 godzin w tygodniu .....
   e) 51 — 54 godzin w tygodniu .....
   f) 54 — 60 godzin w tygodniu .....
   g) powyżej 60 godzin w tygodniu .....
6) Pytanie ewentualne: Ilu pracowników w tym tygodniu pracowało nadgodziny (godziny nadliczbowe, pofajerantowe).
7) Pytanie ewentualne: Ilu robotników było opłacanych za przepracowane nadgodziny:
   a) wedle zwyczajnych stawek .....
   b) z dodatkiem ustawowym (50% i 100%) .....
   c) z dodatkiem mniejszym niż ustawowy i jakim .....
.....
8) Ile godzin pracowali robotnicy w tym tygodniu w sobotę i jak opłacono sobotę (za godziny, czy za pełną dniówkę) .....
.....

Na wniosek Instytutu kwestjonarjusz oprócz pytań, dotyczących całkowitej długości tygodnia pracy, objął jeszcze sprawę godzin nadliczbowych i sposobu ich opłacania, oraz sobót angielskich.

Jako pierwsza tego rodzaju próba, formularz zawiera kilka usterek, które utrudniły opracowanie wyników ankiety. Oto najważniejsze:

1) W punkcie 5 zamiast pytania, ilu robotników pracowało od tylu do tylu godzin, powinno być pytanie, ilu pracowało 46, 47, 48, 49 i t. d. godzin, gdyż:

a) pytanie sformułowane: ilu robotników pracowało np. 51—54 godziny, a ilu 54—60, nasuwa wypełniającemu ankietę wątpliwość, czy pracujących 54 godziny tygodniowo należy zaliczyć do pierwszej, czy do drugiej z wymienionych kategoryj;

b) mając liczbę pracujących według grup długości tygodnia roboczego (48—51, 51—54 i t. d. godzin), nie podobna obliczyć ścisłej przeciętnej czasu pracy dla wszystkich robotników zakładu pracy, a w dalszym ciągu dla wszystkich robotników danego przemysłu.

2) Liczbę godzin roboczych u robotników, pracujących mniej, niż 6 dni w tygodniu, t. j. częściowo bezrobotnych, należało rozpatrywać oddzielnie od godzin pracy robotników, zatrudnionych przez pełny tydzień. Oto przykład: zakład zatrudnia 50 robotników, z których 40 pracowało przez 6 dni w tygodniu, 10 przez 5; przepracowało w ciągu badanego tygodnia: poniżej 46 godzin — 7, 46 godzin — 2, 46—48 godzin — 10, 48—51 godzin — 21, powyżej 60 godzin — 10, razem 50 godzin. Aby odpowiedzieć na kwestjonarjusz Międzynarodówki, trzeba wyodrębnić częściowo bezrobotnych, pozostawiając w poszczególnych klasach według liczby godzin tylko tych, którzy pracowali pełne sześć dni w ciągu tygodnia; przy naszym układzie kwestjonarjusza musimy zmniejszać na ślepo

grupy o krótszym tygodniowym czasie pracy, a więc w danym wypadku 10 częściowo bezrobotnych usuniemy z zestawienia w ten sposób, że grupy pracujących poniżej 46 godzin (7 robotników) i 46 godzin (2 robotników) sprowadzimy do zera, a grupę pracujących 46—48 godzin zmniejszymy o 1. Tymczasem częściowo bezrobotnemi mogli być tu np. robotnicy, zatrudnieni przy remoncie, pracujący przez 5 dni po 12 godzin z górą dziennie (grupa powyżej 60 godzin na tydzień). Metoda nasza nie nasuwa przeto poważniejszych wątpliwości jedynie wówczas, gdy, jak w danej ankiecie, liczba częściowo bezrobotnych okazała się nikłą (2,7% ogółu), wskutek czego niedokładności, wywołane dowolnem odejmowaniem, nie wpływają na zaciemnienie obrazu. Błędu tego dałoby się uniknąć przez takie sformułowanie pytania, by przy podziale robotników według przepracowanego przez nich czasu uwzględniano tylko zatrudnionych przez pełne 6 dni w tygodniu.

3) Pytanie 8, dotyczące angielskiej soboty, powinno być rozbite na dwie części, jedna winna dotyczyć długości pracy w sobotę. druga—zapłaty. Przy opracowaniu wyników ankiety, mieliśmy często trudności w rozstrzyganiu, w jaki sposób reguluje się zapłatę za pracę sobotnią.

b. Zebrany materjał.

Formularz ankiety Komisja Centralna rozesłała zarządom poszczególnych związków zawodowych. Zarządy główne miały zebrać odpowiedzi za pośrednictwem oddziałów. Była to metoda odbiegająca w dużym stopniu od przyjętej od lat czterech przy podobnych badaniach w Niemczech: tam Ogólny Związek Stowarzyszeń Zawodowych zbiera dane w poszczególnych okręgach przy pomocy rad związków zawodowych (Ortsausschüsse). Trudno orzec, który sposób jest bardziej celowy. Przy silnej centralizacji według gałęzi przemysłu, a słabej rozbudowie okręgowej ruchu zawodowego w Polsce, metoda

zastosowana przez Komisję Centralną, najlepiej odpowiadała polskim warunkom.

Formularzy rozesłano 3700, a mianowicie:

Do Centralnego Związku Górników. 300
„ Związku Robotników Przemysłu Metalowego . . 500
„ Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego. 300
„ Związku Robotników Przemysłu Włókienniczego 200
„ Związku Robotników Przemysłu Drzewnego . . 300
„ Związku Robotników Budowlanych 1500
„ Związku Robotników Przemysłu Skórzanego . . 100
„ Związku Drukarzy i pokrewnych zawodów. . . 500

Odpowiedzi uzyskano 903, w tem 830 nadających się do opracowania. Pozostałe kwestjonarjusze są to duplikaty, albo odpowiedzi niedokładnie i niewłaściwie wypełnione. Związek Robotników Przemysłu Włókienniczego nie nadesłał danych, wskutek strajku, który trwał wówczas w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

Jeśli chodzi o poszczególne dzielnice, to najwięcej danych otrzymano z Małopolski i ze Śląska Cieszyńskiego (458 czyli 55% odpowiedzi), następnie z województw środkowych (219 odpowiedzi), mniej już znacznie z woj. poznańskiego i pomorskiego (69), oraz Górnego Śląska (49), najmniej zaś z Kresów wschodnich (35).

Przejdźmy z kolei do opisu zgromadzonego materjału dla poszczególnych gałęzi wytwórczości.

3. OPIS MATERJAŁU.

a. Górnictwo.

1) Kopalnie węgla kamiennego.

Zebrano dane dla:

16 kopalń węgla kamiennego [1]) na 94 czynnych
1 kopalni węgla brunatnego na 3 czynne.

[1]) A mianowicie dla 5 kopalń w okręgu śląskim (na 53 czynne): Szyb Gotharda w Orzegowie, Polskie Kopalnie Skarbowe—Pole Wscho-

W stosunku do liczby zatrudnionych robotników ankieta objęła:

w okręgu śląskim	5.952 robotników	na	79.709[1])	czyli 7,5%
„ dąbrowskim	8.347	„	„ 25.823[1])	„ 32,3%
„ krakowskim	4.847	„	„ 8.642[1])	„ 56,1%
Ogółem	19.146	„	„ 114.174[1])	„ 16,8%

Ankieta objęła tedy 1/6 ogółu robotników zatrudnionych we wszystkich zagłębiach węglowych. Najsłabiej reprezentowany jest Śląsk, najlepiej Zagłębie Krakowskie. Wobec słabych naogół odchyleń od przeciętnego dnia pracy w poszczególnych kopalniach w każdym z okręgów, możemy uważać zebrane materjały za zupełnie dostatecznie oświetlające zagadnienie dnia roboczego w całem górnictwie węglowem.

2) Kopalnie rudy żelaznej.

Ankieta objęła 3 kopalnie rudy w województwie kieleckiem (Starachowice, Dzbów i Konopiska) na 27 czynnych (w całem Państwie). Dane dotyczą 2312 robotników na 5959[2]) zatrudnionych w kopalnictwie rud żelaznych, czyli 38,6% ogółu robotników.

3) Kopalnie nafty.

Dane dotyczą około 20 kopalń (liczba dokładna trudna do ustalenia, gdyż dla m. Borysławia otrzymano odpowiedź ogólną dla wszystkich przedsiębiorstw bez

---

dnie, Hrabina Laura w Chorzowie, Polska Mała Dąbrówka oraz Silesia na Śląsku Cieszyńskim, dla 3 kopalń w Zagłębiu Chrzanowskiem (na 9 czynnych): Andrzej w Brzeszczach, Piłsudski w Jaworzynie, Artur w Sierszy, dla 8 kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem (na 19 kopalń głębokich): Flora, Jowisz, Saturn, Reden, Wiktor, Mortimer, Stanisław oraz Koszelew.

[1]) Przemysł i Handel 1928, Nr. 49, 1990.

[2]) Przemysł i Handel 1929, Nr. 3, 122.

wyszczególnienia ich liczby). Kopalnie zatrudniały 5347 robotników wobec 11.671 pracujących w przemyśle naftowym we wrześniu 1928 r., [1]) co stanowi 45,8%.

4) Saliny.

Na 12 czynnych kopalni i warzelni w Małopolsce (a 16 w całem Państwie) ankieta objęła 3 (Drohobycz, Stebnik i Wieliczka), zatrudniające 2085 na 3555 robotników, pracujących w salinach w trzecim kwartale 1928 r. [2]).

5) Kamieniołomy.

Dane ankiety obejmują 16 przedsiębiorstw (w czem jedno w woj. poznańskiem, jedno na Górnym Śląsku, 5 na Śląsku Cieszyńskim, pozostałe w Małopolsce), zatrudniających 1328 robotników. Stanu zatrudnienia w kamieniołomach Główny Urząd Statystyczny nie ogłasza, nie możemy przeto zdać sobie sprawy z odsetka przedsiębiorstw i robotników objętych ankietą.

6) Górnictwo ogółem.

Dane ankiety objęły tedy:

w górnictwie węglowem . . .	16,8%	robot. zatrudnionych
w kopalnictwie rud żelaznych .	38,6%	„ „
w kopalnictwie naftowem . .	45,8%	„ „
w salinach	61,5%	„ „
w całem górnictwie (bez kamieniołomów)	20,9%	„ „

b. Hutnictwo.

Ankieta obejmuje 8 hut województwa kieleckiego [3]), 2 huty i jedną koksownię na Górnym Śląsku [4]). Zatrud-

[1]) Przemysł i Handel, 1928, Nr. 51, 2084.

[2]) Przemysł i Handel, 1928, Nr. 50, 2041.

[3]) Staszic, Katarzyna, Renard, Sosnowieckie Towarzystwo Fabryk rur i żelaza w Sosnowcu, Milowice, Raków, Poręba i Starachowice.

[4]) Huty: Falwa i Królewska Huta, oraz koksownia Emma.

niały one 18.772 robotników na 67.061 pracujących w hutnictwie żelaznem, czyli 28%.

c. Przemysł przetwórczy.

Ankieta objęła następujące rodzaje przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego:

a) w przemyśle mineralnym: 69 cegielni, 4 cementownie i 3 fabryki porcelany;

b) w przemyśle metalowym: 95 odlewni, zakładów mechanicznych, wyrobu maszyn i t. p.;

c) w przemyśle chemicznym: 2 gazownie, 3 fabryki smoły, asfaltu, papy, 2 mydła, świec i t. p., 2 farb, lakierów i t. p., 1 kwasu solnego, 1 kwasu siarczanego, 1 kleju, 2 sztucznych nawozów, 1 zapałek, 1 wyrobów gumowych, 14 rafineryj nafty, ogółem 30 zakładów;

d) w przemyśle papierniczym: 2 fabryki masy drzewnej i tektury, 3 papieru, 2 bibułki i obić papierowych — ogółem 7 zakładów;

e) w przemyśle skórzanym: 15 garbarni i 1 fabryka pasów transmisyjnych — ogółem 16 zakładów;

f) w przemyśle drzewnym: 32 tartaki, 36 stolarni budowlanych i meblowych, 2 fabryki szczotek—ogółem 70 zakładów;

g) w przemyśle spożywczym: 1 browar, 1 fabryka cykorji, 1 fabryka przetworów ziemniaczanych;

h) w przemyśle odzieżowym: 6 pracowni szewckich;

i) w przemyśle budowlanym: 250 robót budowlanych, 6 przedsiębiorstw budowy kolei i kanałów, 5 przedsiębiorstw brukowania ulic, 31 zakładów malarskich, 7 krycia dachów — ogółem 299 przedsiębiorstw;

j) w przemyśle graficznym: 157 zakładów drukarskich i 1 introligatorski.

Ogółem, jak wynika z tablicy I, ankieta objęła 760 zakładów przemysłu przetwórczego, w tem 433 zatrudniających ponad 20 robotników, co stanowi 11,4% zakładów czynnych w październiku 1928 r. na obszarze

TABLICA I.

Liczba zakładów i liczba robotników, objętych ankietą o czasie pracy w przemyśle przetwórczym.

Gałęzie przemysłu	Liczba zakładów				Liczba robotników			
	wszelkich rozmiarów	liczących conajmniej 20 robotników			we wszystkich zakładach	w zakładach liczących conajmniej 20 robotników		
	objętych ankietą o czasie pracy		czynnych wogóle[2])	objętych ankietą w % czynnych	objętych ankietą o czasie pracy		czynnych wogóle[2])	objętych ankietą w % czynnych
Ogółem[1]) . .	**760**	**433**	**3.805**	**11,4**	**78.850**	**75.688**	**396.388**	**19,0**
Mineralny	76	45	669	6,7	7.408	7.189	61.282	11,7
Metalowy	95	90	715	12,6	42.501	42.501	93.712	45,2
Chemiczny . . .	30	26	229	11,3	5.228	5.163	31.889	16,2
Papierniczy . . .	7	7	99	7,1	2.001	2.001	12.189	16,4
Skórzany	16	8	94	8,5	765	646	5.445	11,9
Drzewny	70	36	714	5,0	4.345	4.022	47.128	8,5
Spożywczy . . .	3	3	584	0,5	1.144	1.144	69.822	1,6
Odzieżowy . . .	6	3	140	2,1	148	124	14.731	0,8
Budowlany . . .	299	155	374	41,4	11.711	10.336	50.152	20,6
Poligraficzny . .	158	60	187	32,0	3.599	2.612	10.038	26,0

[1]) Bez przemysłu włókienniczego, [2]) Wiadomości Statystyczne, 1928, Nr. 23, 870.

Państwa. Zakłady, objęte ankietą, zatrudniały 19% ogółu pracujących w tym czasie w przemyśle przetwórczym (z wyjątkiem przemysłu włókienniczego)—ogół ten podajemy według statystyki Głównego Urzędu Statystycznego.

O ile chodzi o liczbę robotników, to najpełniejsze są dane dla przemysłu metalowego (objęto ankietą 45% zatrudnionych robotników), oraz poligraficznego (26,2%), w którym również został uwzględniony pokaźny odsetek drukarni (32%). Więcej niż 10% robotników ogarnęła ankieta: w przemyśle budowlanym (20,6% robotników, a 41,4% zakładów), w przemyśle papierniczym, chemicznym, garbarskim i mineralnym.

Naogół istnieją pod względem pełności danych bardzo wielkie różnice między poszczególnemi gałęźmi przemysłu. Dla takich przemysłów, jak odzieżowy (właściwie tylko szewcki), oraz spożywczy, materjały przez nas zebrane są zupełnie niemiarodajne. Jeśli zresztą chodzi o zakłady przemysłu spożywczego, to odpowiedzi na ankietę dotyczą trzech tylko przedsiębiorstw, których robotnicy należeli do Związku Robotników Przemysłu Chemicznego. Ankieta nie była kierowana do Związku Robotników Przemysłu Spożywczego. W ten sposób pominięto tego rodzaju zakłady, jak młyny, piekarnie, rzeźnie, w których czas pracy jest łamany w sposób najbardziej bodaj rażący.

d. Cały przemysł.

Ankieta o czasie pracy uwzględniła przeto zakłady, zatrudniające w październiku 1928 r.:

w górnictwie	20,9%	ogółu zatrudnionych
w hutnictwie	28,0%	„ „
w przemyśle przetwórczym (po wyłączeniu włókienniczego)	19,0%	„ „
w całym przemyśle	20,4%	ogółu zatrudnionych[1]).

[1]) 124.680 na 608.396.

Istnieją więc dane dla jednej piątej ogółu robotników, objętych statystyką przemysłową Głównego Urzędu Statystycznego. W stosunku do ogółu robotników według danych spisu ludności z 1921 r. odsetek, objętych ankietą o czasie pracy, wyniesie 7,5%, podczas gdy ta sama ankieta w Niemczech ogarnęła 24% robotników według spisu ludności, dokonanego w r. 1925. Dane tedy, któremi będziemy się posługiwali, są dość niepełne.

Nie umniejsza to przecież znaczenia tego pierwszego w tym zakresie badania długości czasu pracy w Polsce. Przy wielu ankietach, dotyczących zagadnień społecznych, chodzi raczej o możność wytworzenia sobie ogólnego obrazu, niż o szczegółowe opracowanie, do którego zresztą można dojść po kilku mniej lub bardziej udatnych próbach. Często zresztą zdarza się, że wyniki badań, ograniczonych do niewielkiego zakresu, zgadzają się z wynikami ankiet, podjętych na znacznie większą miarę. W Niemczech inspekcja pracy zbadała w październiku 1926 r. warunki pracy 745.621 robotników; okazało się, że ponad 48 godzin tygodniowo jest zatrudnionych około 53%. W kilka miesięcy później, w kwietniu 1927 r. podobną ankietę uskuteczniły związki zawodowe. Objęła ona zgórą trzy razy większą liczbę robotników, bo 2.533.147. Ponad 8 godzin pracowało według niej 48% robotników. Zważywszy, że w ciągu półrocza, dzielącego czas zbierania obu ankiet, trwało skracanie czasu pracy i, że liczba pracujących ponad 8 godzin musiała się zmniejszyć, nie popełnimy wielkiego błędu, jeśli stwierdzimy, że wyniki obu ankiet, małej i wielkiej, pokrywają się prawie całkowicie.

Nie chcemy bynajmniej wysnuwać z przykładu tego wniosku o zupełnej miarodajności naszych materjałów. Tembardziej, że sami postaramy się wkrótce dowieść, że nie odźwierciadlają tego, co powinny odźwierciadlać i że są mało „reprezentatywne". Nie dlatego jednak,

iż obejmują niewielką stosunkowo liczbę robotników, lecz dlatego, że wielkość zakładów pracy, dla których zebrano odpowiedzi, odbiega bardzo znacznie od przeciętnych norm koncentracji przemysłowej w Polsce.

W tablicy II zestawiliśmy liczby robotników, przypadających na jeden zakład pracy w przedsiębiorstwach objętych ankietą, oraz we wszystkich przedsiębiorstwach czynnych.

Porównanie przeciętnej wielkości zakładów, objętych ankietą, oraz zakładów uwzględnionych w statystyce przemysłowej doprowadza nas do wniosku, że z wyjątkiem przemysłów budowlanego i poligraficznego (przemysł odzieżowy sprowadza się w ankiecie o czasie pracy do kilku zakładów szewckich, można go przeto pominąć w naszych rozważaniach), z pośród zakładów, liczących conajmniej 20 robotników, uwzględniono w ankiecie przedsiębiorstwa znacznie większe od spotykanych zazwyczaj w tej grupie. W całym przemyśle przetwórczym przewyższają one blisko o 70% przeciętne rozmiary czynnych przedsiębiorstw. Różnice w poszczególnych przemysłach są jeszcze znaczniejsze: 133% w papierniczym, 360% w metalowym i t. d. Nie mniejsze, a raczej większe zanotujemy odchylenia, zestawiając przeciętną wielkość wszystkich objętych przez naszą ankietę zakładów, oraz wielkość zakładów, zatrudniających conajmniej 5 robotników[1]). Zakłady, objęte ankietą, są w całym przemyśle przetwórczym 8 razy większe od przeciętnej wielkości zakładów przemysłowych.

Jak widzimy, ankieta o czasie pracy ogarnęła przedsiębiorstwa, zatrudniające znacznie więcej robotników,

---

[1]) Dane dla tych zakładów odnoszą się do grudnia 1925 r., gdyż późniejszych zestawień niema. Od tego wprawdzie czasu nastąpiło silne ożywienie przemysłu i liczba osób, zatrudnionych w zakładach wytwórczych, podniosła się znacznie. Zwiększyła się przecież liczba czynnych zakładów.

TABLICA II.

Przeciętna liczba robotników, przypadająca na 1 zakład pracy w zakładach, objętych ankietą o czasie pracy, i we wszystkich zakładach czynnych w przemyśle przetwórczym.

Gałęzie przemysłu	Liczba robotników przypadających na jeden zakład			
	w zakładach, zatrudniających conajmniej 20 robotników		w zakładach, zatrudniających conajmniej 5 robotników	
	objętych ankietą	wogóle czynnych[1])	objętych ankietą	czynnych w grudniu 1925 r.[2]).
Ogółem[3])	**172**	**104**	**138**	**17**
Mineralny	160	91	97	33
Metalowy	472	131	447	50
Chemiczny	199	139	174	50
Papierniczy	286	123	286	48
Skórzany	81	58	48	14
Drzewny	112	66	62	29
Spożywczy	381	119	381	9
Odzieżowy	41	105	15	8
Budowlany	67	135	39	27
Poligraficzny	43	54	23	20

[1]) Obliczone na podstawie Wiadomości Statystycznych 1928, Nr. 23, 870.

[2]) Na podstawie danych, zamieszczonych w Nr. 6 z 1926 r. Statystyki Pracy, 92.

[3]) Bez przemysłu włókienniczego.

niż zatrudniają przeciętnie zakłady w poszczególnych gałęziach przemysłu. Słowem, nie dotarła do przemysłu drobnego i rzemiosła. Wyjątek stanowią drukarnie [1]), przedsiębiorstwa budowlane, kilka tartaków, stolarni i cegielni. Tymczasem, jak stwierdzają inspektorowie pracy, „w większych przedsiębiorstwach wykroczenia (przeciw ustawie o czasie pracy) mają charakter raczej przygodny w momentach zwiększonej produkcji" [2]). Natomiast „nie będzie przejaskrawionem twierdzenie, że prawie wszystkie zakłady mniejsze, zatrudniające do 16 lub 20 robotników, pracują dłużej, niż 8 godzin na dobę. Rzeczywisty czas pracy wynosi tam 8½, 9, 10 a nawet 12 godzin, jak w młynach, gorzelniach i t. p." [3]). Ankieta o czasie pracy nie objęła tedy drobnych warsztatów przemysłowych i rzemieślniczych. Oświetla przeto zagadnienie czasu pracy w zbyt jasnych barwach. Dotyczy to zwłaszcza tak ważnej gałęzi pracy, jak przemysł metalowy.

O nadmiernej stosunkowo w materjale ankietowym liczbie przedsiębiorstw średnich i wielkich, liczących ponad 50 robotników, świadczy podział przedsiębiorstw według liczby zatrudnianych robotników, zamieszczony w tablicy III.

Dla oceny materjału ważna jest jeszcze sprawa liczby zmian, na które uruchomione są przedsiębiorstwa, objęte ankietą. Otóż 82,2% przedsiębiorstw było czynnych na jedną zmianę, 9,2% na dwie, a 8,6% na trzy zmiany. W przedsiębiorstwach o wielkim kapitale stałym, w gór-

---

[1]) Jeśli chodzi o drukarnie, to odpowiedzi na ankietę dają pojęcie jedynie o warunkach pracy w przedsiębiorstwach, objętych umową zbiorową, podczas gdy mnóstwo drobnych, „bezkondycyjnych" drukarenek, pracujących od rana do wieczora, nie zostało objętych badaniami.

[2]) Sprawozdania Okręgowych Inspektorów Pracy za r. 1926, 17.

[3]) Sprawozdania Inspektorów za r. 1924, 208.

nictwie i w hutnictwie, praca w dwu i w trzech zmianach jest niemal zasadą.

TABLICA III.

Rozmiary zakładów, objętych ankietą o czasie pracy.

Gałęzie przemysłu	Na każde 100 zakładów przypadało zakładów zatrudniających			
	0—20	21—50	51—100	101 i więcej
	robotników			
Ogółem	**41,0**	**26,4**	**11,0**	**21,6**
Górnictwo	22,0	10,2	10,2	57,6
Hutnictwo i przemysł metalowy	4,7	9,4	17,9	68,0
Przemysł mineralny . .	40,8	28,9	9,3	21,0
„ chemiczny i pokrewne . . .	21,4	21,4	12,5	44,7
Przemysł drzewny . .	48,6	28,6	11,4	11,4
„ budowlany . .	48,2	33,4	11,0	7,4
„ graficzny . .	62,0	29,8	6,3	1,9
Zakłady szewckie . . .	50,0	33,3	16,7	—

W przemyśle przetwórczym praca w zmianach jest stosunkowo rzadsza. Jednak w odsetkach ogółu przedsiębiorstw przypadało na pracę:

	w 2 zmianach	w 3 zmianach
W przemyśle metalowym	14,7%	7,4%
„ mineralnym	27,6%	13,2%
„ chemicznym i pokrewnych	27,6%	13,2%
„ tartacznym	32,2%	3,3%

Zakłady takie, jak stolarnie, drukarnie, oraz roboty budowlane poprzestają prawie wyłącznie na jednej zmianie. W drukarniach, zaopatrzonych w linotypy, praca składaczy maszynowych odbywa się w dwu, a nawet

trzech zmianach, gdy tymczasem inne działy pracują w jednej zmianie.

O wpływie pracy, dokonywanej w zmianach, na łamanie ustawodawstwa będziemy jeszcze mówili na właściwem miejscu.

4. OPRACOWANIE MATERJAŁU.

Zebrany materjał starano się opracować według potrójnej klasyfikacji, a mianowicie:

a) gałęzi przemysłu;
b) dzielnic kraju;
c) wielkości przedsiębiorstw.

a) Co do gałęzi przemysłu, to zastosowano zasady podziału, przyjęte przez statystykę przemysłową Głównego Urzędu Statystycznego. Klasyfikowano, nie biorąc pod uwagę, jaki związek zawodowy daną odpowiedź nadesłał. Związki bowiem przekraczają często w swej pracy organizacyjnej granice właściwego swego przemysłu. Np. Związek Robotników Chemicznych zrzesza robotników browarów, fabryk cykorji, tartaków, garbarni i t. d. Inne związki (zwłaszcza w Małopolsce) czynią to samo w mniejszym lub większym zakresie.

Przy układzie tablic połączono w jedną grupę: „przemysł chemiczny i pokrewne“ przedsiębiorstwa przemysłu chemicznego, papierniczego, garbarskiego i spożywczego, aby nie rozczłonkowywać zbytnio opracowania; tem łatwiej można było to uczynić, że przedsiębiorstwa tych czterech gałęzi przemysłu nie różnią się w świetle wyników ankiety ani wielkością, ani długością dnia pracy.

b) Podział na dzielnice przeprowadzono bardzo ogólny, wobec szczupłości materjału. Mała liczba odpowiedzi sprawia, że istnieją okolice kraju, a nawet miasta, uprzywilejowane pod względem liczby zebranych kwestjonarjuszy. Do takich miast należy np. Kraków, który sta-

nowi w rzeczywistości niewielki ośrodek przemysłowy, a przecież skupia w naszej ankiecie około 15% odpowiedzi.

Wobec tego rodzaju rozbieżności między rzeczywistem znaczeniem poszczególnych okolic dla życia gospodarczego kraju, a liczbą zebranych odpowiedzi na ankietę, ograniczono się do podziału całego Państwa zaledwie na 5 okręgów:

1) województwa środkowe;
2) „ wschodnie;
3) Małopolska ze Śląskiem Cieszyńskim;
4) województwa poznańskie i pomorskie;
5) Górny Śląsk.

Podział powyższy pokrywa się w ogólnych zarysach z granicami dawnych dzielnic zaborczych. Ziemie wschodnie wyodrębniono ze względu na ich odmienną budowę gospodarczą i społeczną od b. Królestwa Polskiego, oraz ze względu na to, że ustawodawstwo o czasie pracy zaczęło tam obowiązywać blisko o cztery lata później, niż w województwach środkowych. Śląsk Górny ujęto oddzielnie ze względu na odmienne przepisy o czasie pracy, obowiązujące w północnej części województwa śląskiego. Tam, gdzie materjał na to pozwalał, uskuteczniono podział bardziej szczegółowy (przemysł metalowy, roboty budowlane).

c) Pod względem wielkości przedsiębiorstw rozbito je na cztery grupy, a mianowicie: 1) zatrudniające 1—20 robotników, 2) 21—50 robotników, 3) 51—100 robotników, 4) ponad 100 robotników. Podział ten, jak się przekonamy, niezawsze dał spodziewane wyniki.

Pomimo niewłaściwego układu kwestjonarjusza, jeśli chodzi o pytanie, dotyczące liczby godzin, przepracowanych w tygodniu, nie chcieliśmy wyrzec się wyprowadzania pewnych orjentacyjnych, przeciętnych dla czasu pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu i ośrodkach

przemysłowych. Obok podziału odsetkowego robotników według grup godzin pracy, zamieściliśmy przeciętne, obliczone jako średnie ważone, t. j. średnie uwzględniające w każdym wypadku liczbę robotników, pracujących 46, 48, 51 i t. d. godzin pracy. Dla poszczególnych grup czasu pracy przyjęto następujące przeciętne, oparte w znacznej mierze na wskazówkach, zawartych w samym materjale. A mianowicie grupę:

poniżej	46	godzin	uznano	za	odpowiadającą	44	godzinom	pracy
	46	„	„	„	„	46	„	„
	46—48	„	„	„	„	48	„	„
	48—51	„	„	„	„	49½	„	„
	51—54	„	„	„	„	52½	„	„
	54—60	„	„	„	„	57	„	„
powyżej	60	„	„	„	„	66	„	„

Oczywiście cząstkowych bezrobotnych nie uwzględniono wcale w tych wyliczeniach.

5. PORÓWNANIE WYNIKÓW ANKIETY Z DANEMI GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO.

Warto w końcu zestawić wyniki naszych badań z obliczeniami Głównego Urzędu Statystycznego. Główny Urząd Statystyczny, na podstawie statystyki stanu zatrudnienia, oblicza przeciętną liczbę godzin, przypadającą na 1 robotnika w ważniejszych gałęziach przemysłu. W tablicy IV zestawiliśmy odpowiednie liczby za październik 1928 r. ze średniemi ważonemi tygodniowego czasu pracy, obliczonemi na podstawie danych opracowanej przez nas ankiety. Jak widzimy, rozbieżności są przeważnie niewielkie, na 8 rodzajów zakładów zaledwie w trzech przekraczają 5%. Część tych różnic musimy złożyć na karb tego, że:

1) w ankiecie o czasie pracy objęto znacznie mniejszą liczbę przedsiębiorstw, niż w wyliczeniach Głównego Urzędu Statystycznego;

2) ankieta dotyczy tylko pierwszego tygodnia października, dane Głównego Urzędu Statystycznego — całego miesiąca;

3) z ankiety wyłączono cząstkowych bezrobotnych, gdy tymczasem Główny Urząd Statystyczny oblicza średnie dla wszystkich robotników, niezależnie od tego ile dni w tygodniu pracują;

4) nasze średnie ważone są wartościami przybliżonemi, a nie zupełnie ścisłemi.

TABLICA IV.

Czas pracy według danych ankiety o czasie pracy i według wyliczeń Głównego Urzędu Statystycznego. Październik 1928 r.

Rodzaje zakładów	Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy		
	według statystyki Głównego Urzędu Statystycznego [1])	według ankiety o czasie pracy	różnica obliczeń Główn. Urzędu Statyst. w porównaniu z ankietą o czasie pracy
Tartaki	45,8	52,8	+7,0
Cegielnie	46,6	51,6	+5,0
Fabryki porcelany i fajansu	44,8	47,5	+2,7
Przemysł maszynowy . .	45,6	47,7	+2,1
Garbarnie	45,6	47,3	+1,7
Fabryki papieru	46,6	47,1	+0,5
Rafinerje nafty	52,1	49,9	—2,2
Cementownie	53,5	51,3	—2,2

Mimo tych odchyleń przypadkowych, nie da się zaprzeczyć, iż muszą istnieć poważne różnice między urzędowemi sprawozdaniami przedsiębiorstw a danemi, do-

[1]) Wiadomości Statystyczne 1929, Nr. 1, 19-20.

starczonemi przez organizacje robotnicze. Jak już zaznaczyliśmy (str. 26), inspektorowie pracy zwracają wielokrotnie uwagę na to, że przedsiębiorcy unikają wykazywania godzin nadliczbowych, na które nie mają zezwolenia. Potwierdzają to badania Komisji Ankietowej, która w przemyśle superfosfatowym spotkała się z wręcz nieprawdopodobnie nikłą liczbą godzin dodatkowych [1]). To ukrywanie rzeczywistego stanu rzeczy każe nam stawiać wyżej od urzędowych materjały, dostarczone przez organizacje zawodowe, zwłaszcza tam, gdzie wykroczenia mogą być z natury rzeczy większe, a więc w danym razie w tartakach i w cegielniach (tabl. IV).

II. WYNIKI ANKIETY O CZASIE PRACY.

1. TYDZIEŃ ROBOCZY.

a. Uwagi ogólne.

Tablice V, VI i VII zawierają zestawienie czasu pracy we wszystkich zasadniczych gałęziach przemysłu, w poszczególnych ośrodkach, oraz w przedsiębiorstwach różnych rozmiarów.

Rozpatrzmy kolejno ważniejsze rubryki tablicy V, odkładając na później bliższe zapoznanie się z tablicami VI i VII.

Liczba cząstkowych bezrobotnych jest w naszem zestawieniu stosunkowo niewielka. Na 100 zakładów pracy 3,3 było czynne krócej, niż 6 dni w tygodniu; na 100 zatrudnionych robotników przypada 2,7 cząstkowych bezrobotnych, podczas gdy Główny Urząd Statystyczny zanotował w październiku 1928 r. w przemyśle przetwórczym aż 12,6%. Największe częściowe bezrobocie stwierdzono w zakładach o charakterze sezonowym, a więc szewckich

[1]) Sprawozdanie Komisji Ankietowej, X, 54—55.

TABLICA V.

Tydzień roboczy w ważniejszych gałęziach przemysłu.

1—6.X.1928 r.

Gałęzie przemysłu	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało								Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy
			cząstkowo bezrobotnych	pracujących w ciągu tygodnia godzin (łącznie z nadliczbowemi)							
				poniżej 46	46	46—48	48—51	51—54	54—60	ponad 60	
Ogółem	**830**	**127.840**	**2,7**	**0,5**	**53,2**	**13,0**	**4,4**	**8,2**	**12,8**	**5,2**	**49,6**
Górnictwo	59	30.218	2,0	0,2	36,1	22,5	4 2	14,8	16,9	3,3	50,2
Hutnictwo	11	18.772	3,0	0,1	43,8	8,4	8,3	7,9	22,8	5,7	50,8
Przemysł metalowy . .	95	42.501	0,9	0,2	73,3	10,8	3,2	3,6	5,7	2,3	47,7
Przemysł mineralny . . .	76	7.408	2,4	2,0	53,2	9,5	4,9	6,3	8,1	13,6	50,4
Przemysł chemiczny i pokrewne	56	9.138	5,1	0,1	58,9	18,9	2,8	4,3	5,6	4,3	48,3
Przemysł drzewny	70	4.345	7,8	0,3	28,5	8,2	4,4	6,0	16,5	28,3	54,9
Przemysł budowlany . . .	299	11.711	6,8	2,0	35,6	4,7	4,2	15,5	22,5	7,7	51,6
Przemysł graficzny . . .	158	3.599	0,5	1,5	81,5	7,8	2,3	1,9	2,7	1,8	47,0
Zakłady szewckie	6	148	{33,8[1]) —	10,1[1]) 10,1[2])	— —	2,7[1]) 5,4[2])	17,6[1]) 20,3[2])	27,0[1]) 27,0[2])	5,4[1]) 10,2[2])	3,4[1]) 27,0[2])	51,3[1]) 54,9[2])

[1]) Z uwzględnieniem cząstkowo bezrobotnych.

[2]) Bez uwzględnienia mniejszej liczby dni w tygodniu cząstkowo bezrobotnych.

(16,7% zakładów i 33,8% robotników), przemysłu drzewnego (17,1% zakładów i 7,8% robotników), oraz budowlanego (2,7 zakładów i 6,8 robotników).

Co do zakładów przemysłu drzewnego, to kilka z nich było czynnych zaledwie przez cztery dni z powodu świąt żydowskich. Naogół i w innych gałęziach pracy przedsiębiorstwa żydowskie, zatrudniające po kilku lub kilkunastu robotników, są nieczynne przez sobotę i niedzielę. Rozkładają natomiast normalny tydzień pracy na pozostałe pięć dni. Tego rodzaju postępowanie stanowi oczywiście wykroczenie przeciw ustawie z 1919 r.[1]).

Liczbę cząstkowych bezrobotnych powiększyli w naszem zestawieniu strajkujący. Zanotowano mianowicie dwa strajki w większych przedsiębiorstwach, oba dwudniowe, a mianowicie w hucie Poręba pod Zawierciem strajk częściowy 438 robotników, oraz przy budowie kolei Herby—Kielce strajk 419 robotników. Ogółem strajki te zmniejszyły tydzień pracy do 4 dni dla 857 robotników, czyli dla 1/4 wszystkich cząstkowych bezrobotnych.

Praca krótsza od 46-godzinnej w ciągu tygodnia zdarza się rzadko, głównie w przemyśle graficznym (u składaczy na linotypach—7 godzin dziennie, 42 na tydzień). Jeśli chodzi o przemysł budowlany, ceramiczny (cegielnie) i szewcki, to dość wysokie stosunkowo odsetki pracujących poniżej 46 godzin w tablicy V, jesteśmy gotowi złożyć na karb niedokładności w wypełnianiu kwestjonarjusza. Pracujący poniżej 46 godzin są to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, cząstkowi bezrobotni.

Ustawowy 46-godzinny tydzień pracy najściślej przestrzegany jest w przemyśle drukarskim, w którym 83% robotników pracuje 46 lub mniejszą liczbę godzin w tygodniu. Na drugiem miejscu stoi przemysł mechaniczno-metalowy

---

[1]) Sprawozdania Okręgowych Inspektorów Pracy za r. 1923, 107.

TABLICA VI.

Tydzień roboczy w przedsiębiorstwach różnych rozmiarów

1—6.X.1928 r.

Rozmiary przedsiębiorstw według liczby zatrudnionych robotników	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało								Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy
			częściowo bezrobotnych	pracujących w ciągu tygodnia godzin (łącznie z nadliczbowemi)							
				poniżej 46	46	46—48	48—51	51—54	54—60	ponad 60	
Ogółem	**830**	**127.840**	**2,7**	**0,5**	**53,2**	**13,0**	**4,4**	**8,2**	**12,8**	**5,2**	49,6
zakł. zatrud. 1 — 20 rob.	340	3.310	10,6	2,8	54,4	9,2	2,2	9,7	9,0	2,1	48,5
„ „ 21 — 50 „	219	7.402	4,6	1,3	51,3	8,9	6,8	5,2	16,0	5,9	49,8
„ „ 51 — 100 „	91	6.504	4,6	3,8	50,9	6,5	3,7	11,7	12,2	6,6	49,8
„ „ 101 i więcej „	180	110.624	2,2	0,2	54,4	13,5	3,6	8,2	12,7	5,2	49,4

(73,5%), na dalszem już znacznie przemysł chemiczny i pokrewne (59%). Najgorzej sprawa ustawowego czasu pracy przedstawia się w przemyśle drzewnym (28,5% pracuje po 46 godzin).

Przeciętnie we wszystkich zbadanych gałęziach przemysłu po 46 i mniej godzin w tygodniu pracowało 53,7% robotników, po 48 i mniej godzin—66,7% czyli 2/3 ogółu. W grupie pracujących 48—51 godzin tygodniowo (8—9 dziennie) znajdowało się 12,6% ogółu robotników; w grupie pracujących 54—60 godzin tygodniowo (9—10 godzin dziennie)—12,8%, wreszcie ponad 60 godzin tygodniowo (przeważnie 11 — 14 godzin dziennie) pracowało 5,2%. W ostatniej grupie pewien odsetek robotników w wielkim przemyśle stanowią dozorcy, a więc robotnicy, zatrudnieni przy pilnowaniu, których rozporządzenie z dn. 26 stycznia 1922 r. pozwala zatrzymywać na stanowisku 12 godzin, oraz maszyniści i palacze, płatni za godziny dodatkowe według norm ustawowych. Oczywiście, liczba dozorców, maszynistów i palaczy nie przewyższa jakiegoś drobnego odsetka ogółu robotników. Pozostali robotnicy, zatrudnieni ponad 8 godzin na dobę, to robotnicy placowi, rzemieślnicy przy remontach, a wreszcie pracujący bezpośrednio przy produkcji. W mniejszych zakładach (tartaki, cegielnie, wyrób obuwia) wszyscy niemal, których dzień roboczy przekraczał 8 godzin, są to robotnicy, zatrudnieni przy produkcji.

Wpływ centralizacji produkcji na czas pracy, nie ujawnia się w naszem opracowaniu (tablica VI). Znaczna liczba drobnych przedsiębiorstw budowlanych w Krakowie, w którym czas pracy jest, jak zaznaczyliśmy, ściśle przestrzegany, sprawia, że w grupie przedsiębiorstw, liczących 20 robotników i niżej, przeciętna długość czasu pracy jest znacznie obniżona. Wskutek tego nie różni się od norm istniejących w większych przedsiębiorstwach.

b. Czas pracy w poszczególnych dzielnicach.

Ze wszystkich dzielnic najdłuższy dzień pracy spotykamy w województwach wschodnich: 46 godzin na tydzień pracowało tam zaledwie 31% robotników w objętych ankietą 35 przedsiębiorstwach. Przeciętny tydzień roboczy wyniósł 55,1 godzin. Wprawdzie dla województw tych mamy wyłącznie dane dla drobnych zakładów ceramicznych, garbarskich, tartacznych, budowlanych i drukarskich, jednak te właśnie gałęzie wytwórczości, skupione w przedsiębiorstwach niewielkich rozmiarów, zamykają całokształt produkcji przemysłowej zacofanych pod względem gospodarczym wschodnich połaci Polski. Dane nasze, acz skąpe, lepiej może odzwierciadlają stan rzeczy, niż w innych dzielnicach, a więc w województwach środkowych i zachodnich, w których wpływ wielkich przedsiębiorstw, zwłaszcza metalowych, daje się szczególnie odczuć, lub w Małopolsce, w której nadmierna liczba przedsiębiorstw budowlanych w Krakowie wypacza zupełnie obraz panujących stosunków.

Na drugiem miejscu pod względem długości dnia pracy stoi Górny Śląsk. Wpłynęły na to nietylko huty, w których w październiku według naszych danych 58,1% robotników pracowało dłużej, niż 8 godzin na dobę, lecz również czas pracy w zakładach drobnych, takich, jak cegielnie, przedsiębiorstwa budowlane, drukarnie, mniejsze fabryki chemiczne i t. p. Ponad 8 godzin na dobę na każdych 100 robotników pracowało:

	Przeciętnie w całym kraju	Na Górnym Śląsku
w fabrykach chemicznych . .	17,0	65,7
w cegielniach	41,4	47,2
w przemyśle budowlanym . .	49,9	85,7
w przemyśle drukarskim . .	8,7	33,5

TABLICA VII.

Tydzień roboczy w poszczególnych okręgach.

1—6.X.1928 r.

Grupy województw	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało								Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy
			częściowo bezrobotnych	pracujących w ciągu tygodnia godzin (łącznie z nadliczbowemi)							
				poniżej 46	46	46—48	48—51	51—54	54—60	ponad 60	
Ogółem	**830**	**127.840**	**2,7**	**0,5**	**53,2**	**13,0**	**4,4**	**8,2**	**12,8**	**5,2**	**49,6**
Wojew. środkowe	219	60.280	2,0	0,5	56,9	13,3	4,2	11,2	7,8	4,1	48,9
Wojew. wschodnie	35	923	1,0	—	31,0	12,0	10,3	—	8,0	37,7	55,1
Małopolska i Śląsk Ciesz.	458	38.441	4,3	0,8	58,6	5,2	2,4	4,1	17,5	7,1	50,0
Wojew. zachodnie	69	12.545	3,4	0,0	67,0	4,8	1,5	11,1	8,1	4,1	48,7
Górny Śląsk	49	15.651	0,9	0,2	16,2	37,2	11,8	5,4	24,5	3,8	51,0

Liczby te obrazują w całej rozciągłości stosunki, panujące na Górnym Śląsku. Brak inspekcji pracy (ustawę z d. 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy rozciągnięto na górnośląską część województwa śląskiego dopiero z d. 1 listopada 1928 r.), rozstrzelenie ruchu zawodo-

Długość tygodnia roboczego w poszczególnych okręgach.

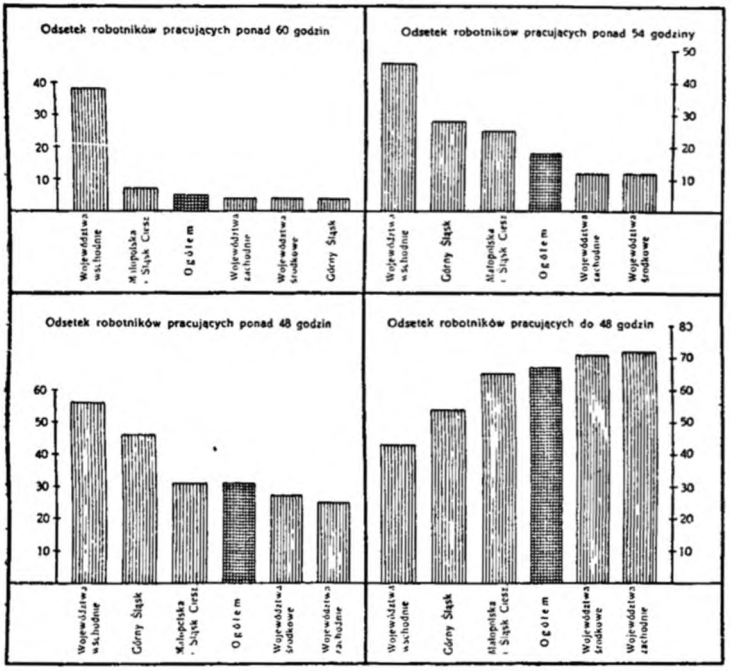

wego, istniejącego zresztą głównie w przemyśle wielkim, oto przyczyny zupełnie bezkarnego gwałcenia ustaw w drobnych zakładach przemysłowych na Śląsku. Wręcz odmiennie kształtują się stosunki po tamtej stronie granicy: Górny Śląsk niemiecki stanowi jeden z okręgów o najkrótszym stosunkowo czasie pracy w Niemczech

(ponad 48 godzin w całej Rzeszy pracowało 26,6% robotników, na Śląsku 19,9%). Na każdych 100 robotników ponad 48 godzin tygodniowo pracowało:

	Na Polskim Górnym Śląsku	Na Śląsku Niemieckim[1])
w przemyśle budowlanym . .	85,7	17
„ drukarskim . . .	33,5	4
„ chemicznym . .	65,7	15
„ metalowym . .	54,9	28

Władze polskie, starające się wszelkiemi siłami zwalczać prądy germanofilskie na Górnym Śląsku, powinny wziąć pod uwagę różnice, zachodzące w czasie pracy po stronie polskiej i niemieckiej. Dodajmy do tego, że, pracując dłużej, robotnik na polskim Śląsku, zarabia mniej, niż na niemieckim.

W Małopolsce najkrócej pracuje się w Krakowie. Najdłużej w miastach prowincjonalnych, oddalonych od większych ośrodków, a więc na Podhalu (Zakopane), na Podkarpaciu (okrąg naftowy), oraz w pobliżu granicy województwa śląskiego (Oświęcim, Zator). Czas pracy na Śląsku Cieszyńskim nie odbiega naogół od czasu pracy w Małopolsce.

W województwach środkowych najgorsze bodaj warunki panują w Łodzi, o ile wolno wnosić z danych dla kilku cegielni i fabryk metalowych. A mianowicie na każdych 100 robotników pracowało ponad 48 godzin tygodniowo:

w przemyśle metalowym;	
przeciętnie w całym kraju	14,8
w Łodzi	34,1
w cegielniach:	
przeciętnie w całym kraju	41,4
w Łodzi	88,9

[1]) Gewerkschafts-Zeitung 1928, Nr. 45.

Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy w poszczególnych okręgach.

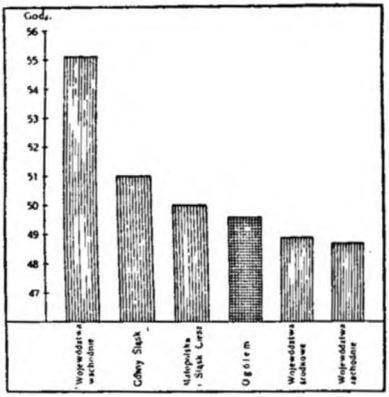

Samowolne przedłużanie czasu pracy przez fabryki włókiennicze promieniuje jakby na inne gałęzie przemysłu, co sprawia, że Łódź staje się „najpracowitszym" stosunkowo z większych ośrodków przemysłu b. zaboru rosyjskiego.

W województwach pomorskiem i poznańskiem wykroczenia przeciw ustawie o czasie pracy najsilniej występują w przedsiębiorstwach budowlanych. Szczupłość danych nie pozwala na stwierdzenie, w jakich okolicach dzień roboczy jest tam najdłuższy.

c. Czas pracy w różnych gałęziach przemysłu.

Pod względem długości czasu pracy można rozróżnić następujące zasadnicze grupy zakładów wytwórczych:

1) W rzemiośle, zwłaszcza tam, gdzie wysiłek mięśni i wydatek sił nie jest zbyt wielki, istnieje dążenie do przedłużania pracy do granic wytrzymałości fizycznej robotnika. Szewc lub krawiec pracują w sezonie do 16 godzin na dobę. W tych kilku warsztatach szewckich, objętych przez ankietę, której wyniki omawiamy, dane o czasie pracy, aczkolwiek odpowiadają normom najdłuższym, nie odźwierciadlają istotnego układu stosunków. W piekarniach, jak się przekonamy, czas pracy dochodzi do 20 godzin. W rzeźniach spotkać się można niejednokrotnie z podobnem zjawiskiem.

Wyjątek wśród zakładów rzemieślniczych i napółrzemieślniczych, w których panuje jeszcze przeważnie produkcja ręczna, stanowią drukarnie. Wysoki poziom kwalifikacyj zawodowych, wymaganych od drukarza, oraz silna i sprężysta organizacja zawodowa sprawiły, że

Długość tygodnia roboczego w ważniejszych gałęziach przemysłu.

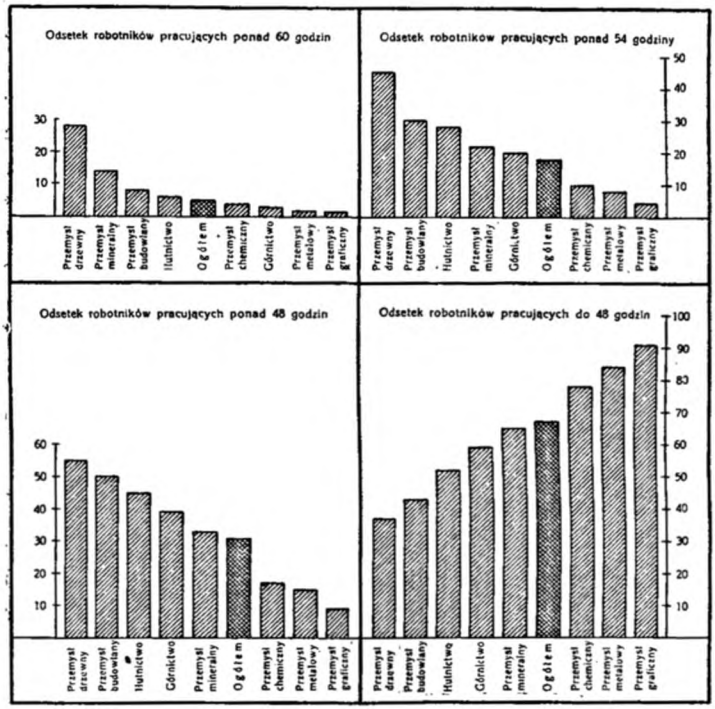

w drobnych zakładach drukarskich panują stosunki znacznie zdrowsze, niż w wielkim przemyśle, w którym kontrola administracyjna wykroczeń przeciw czasowi pracy jest łatwiejsza.

2) W przedsiębiorstwach, czynnych wyłącznie lub przeważnie pod gołem niebem (roboty budowlane, ce-

gielnie, kamieniołomy) chodzi o jaknajlepsze wykorzystanie światła dziennego, oraz t. zw. sezonu, t. j. dni pogodnych i niemroźnych. W przedsiębiorstwach tych, stosujących w dużej mierze akord, praca przeciąga się od świtu do nocy.

3) W drobnych warsztatach przemysłowych i mniejszych fabrykach, obok nieregularności napływu zamówień, które trzeba spiesznie wykorzystać, na przedłużanie czasu pracy wpływa dążenie do jaknajpełniejszego (a więc do granic wytrzymałości fizycznej robotnika) wykorzystania maszyn i narzędzi. Pracę na zmiany wprowadza się dopiero wówczas, gdy opłaci się uruchomić zakład w ciągu całej doby. Wówczas, stosuje się normalnie dwie zmiany po 12 godzin każda. Tak się dzieje w młynach. Podobnie w tartakach.

Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy w ważniejszych gałęziach przemysłu.

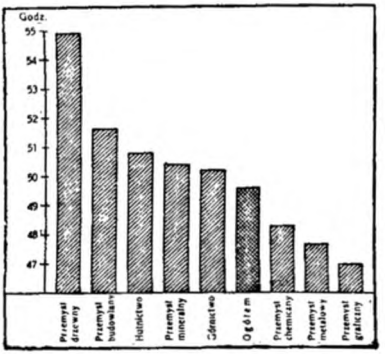

4) W przemyśle wielkim, a nawet średnim, konieczność jaknajszybszego umorzenia kapitału, unieruchomionego w inwestycjach, skłania do utrzymania biegu maszyn przez pełne 24, a przynajmniej 20 godzin. Między przedsiębiorcą a robotnikiem toczy się walka o długość zmian—przedsiębiorcy najwygodniej jest wprowadzić dwie zmiany, choćby po 10, a nie po 12 godzin, gdyż po pierwsze zyskuje na wypłacie zarobków, które nie różnią się przeważnie przy 8 i 10 godzinnym dniu pracy, a następnie przy trzech zmianach, przejmowanie roboty przez następną zmianę od poprzedniej zajmuje ogółem tyle czasu, ile traci się na unieruchomienie zakładu przy dwu

zmianach 10-ciogodzinnych. Przy trzech zmianach trzeba tymczasem płacić za czas stracony. Na tem polegała zasadnicza korzyść wprowadzenia 10-godzinnej szychty w hutach górnośląskich. Płace za 10 godzin odpowiadały poprzednio stosowanym przy 8-godzinnej szychcie.

W górnictwie, w podziemiu, ośmiogodzinny czas pracy jest bodaj najsilniej ugruntowany. Tutaj pracodawca nie odważa się wysuwać projektów wprowadzenia dwu zmian, pragnie natomiast jaknajpełniej wykorzystać pracę robotnika w ciągu każdej zmiany, stara się wyłączyć zjazd i wyjazd z czasu pracy, tak by, o ile to możliwe, górnik, ustępujący ze swego stanowiska znajdował zastępcę, by kilofy kuły bez przerwy.[1]) Na powierzchni dąży się natomiast do wprowadzenia pracy 10-cio godzinnej.

Po tych kilku uwagach przejdźmy do rozpatrzenia stosunków poszczególnych gałęzi przemysłu.

Z pośród zakładów g ó r n i c z y c h (tablica VIII) najściślej stosunkowo przestrzegają przepisy ustaw saliny (w danym wypadku wszystkie państwowe), oraz kopalnie rudy. Co do ostatnich, wątpimy, czy we wszystkich, zwłaszcza mniejszych kopalniach, czas pracy jest tak ściśle przestrzegany, jak w trzech, objętych naszą ankietą.

W g ó r n i c t w i e w ę g l o w e m najgorsze stosunki panują w okręgu dąbrowskim. Aczkolwiek na Górnym Śląsku ustawowy czas pracy jest dłuższy o 2 godziny na tydzień, aczkolwiek i tam zdarzają się nadużycia,[2]) to

---

[1]) Próby racjonalizacyjne, podejmowane w kopalniach niemieckich, przyczyniły się do znacznego przedłużenia rzeczywistego czasu pracy (t. j. czasu, przez który górnik wyrębuje węgiel). Rzeczywisty czas pracy podniósł się ostatnio z 7 na 7½ godzin w każdej zmianie (porówn. G e w e r k s c h a f t s - Z e i t u n g, 1928, Nr. 49, 773—774).

[2]) Komisja Ankietowa stwierdza, że w dwóch na siedm kopalń badanych na Górnym Śląsku rady załogowe zeznały, że normy czasu pracy nie są przestrzegane (S p r a w o z d a n i e, V, 148).

TABLICA VIII.

Tydzień roboczy w poszczególnych gałęziach przemysłu górniczego.

1—6.X.1928 r.

Rodzaje zakładów górniczych	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało								Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy
			częściowo bezrobotnych	pracujących w ciągu tygodnia godzin (łącznie z nadliczbowemi)							
				poniżej 46	46	46—48	48—51	51—54	54—60	ponad 60	
Ogółem	**59**	**30.218**	**2,0**	**0,2**	**36,1**	**22,5**	**4,2**	**14,8**	**6,9**	**3,3**	**50,2**
Kopalnie węgla kamiennego	17	19.146	0,5	0,4	29,4	33,7	6,3	21,5	7,5	0,7	49,2
w tem:											
Wojew. Kieleckie	9	8.347	1,2	0,8	9,3	27,8	9,3	43,8	6,7	1,1	50,7
Wojew. Krakowskie i Śląsk Cieszyński	4	6.097	—	—	79,7	1,5	7,0	7,1	4,0	0,7	47,3
Górny Śląsk	4	4.702	—	—	—	85,7	—	0,6	13,7	—	49,3
Kopalnie rudy żelaznej . .	3	2.312	—	—	87,4	1,1	—	10,8	0,7	—	46,8
Kopalnie nafty	20	5.347	0,0	—	26,6	4,0	1,0	0,9	65,7	1,8	53,8
Saliny	3	2.085	20.7	—	76,9	—	0,3	—	—	2,1	46,5
Kamieniołomy	16	1.328	6,4	—	14,6	7,5	0,9	3,2	11,4	56,0	59,8

przecież, jak wynika z naszych danych, zaledwie 14,3% robotników górniczych pracuje na Śląsku ponad 8 godzin, gdy tymczasem w Zagłębiu Dąbrowskiem 60,9%, czyli blisko dwie trzecie ogółu, zatrudnionych na 9 kopalniach (z czego, przypominamy, 8 głębokich na 19 wogóle czynnych). W Zagłębiu Krakowskiem stosunki nie odbiegają naogół od śląskich (18,8% robotników pracuje ponad 8 godzin dziennie).

W górnictwie naftowem czas pracy jest dłuższy, niż w kopalniach węgla kamiennego. Przyczynia się do tego ciągłość prac wiertniczych, gdyż stójka świąteczna wywołuje zasypy [1]). Ostatnio niektóre przedsiębiorstwa zaczęły zmuszać robotników do wyrabiania zasypu poza godzinami pracy [2]).

Przeciętny tydzień pracy w górnictwie węglowem.

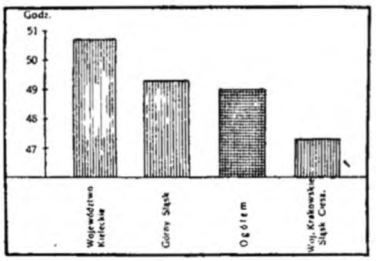

Najgorsze jednak stosunki panują w kamieniołomach. Ankieta o czasie pracy objęła tylko kamieniołomy większe, a mimo to 56% zatrudnionych pracowało ponad 60 godzin tygodniowo. Przeciętny czas pracy wynosi też blisko 60 godzin. Pod względem długości dnia roboczego kamieniołomy ustępują chyba jedynie drobnym warsztatom rzemieślniczym. Tymczasem wiadomo, jak szkodliwą dla zdrowia jest praca w pyle kamiennym, przy ciągłym wyczerpującym wysiłku fizycznym.

Czas pracy w hutnictwie żelaznem był znacznie dłuższy, niż przeciętnie we wszystkich większych zakładach przemysłowych. Na Górnym Śląsku 10-godzinny

---

[1]) Sprawozdanie Komisji Ankietowej, XII,72.
[2]) Metalowiec 1928, Nr. 13.

TABLICA IX.

Tydzień roboczy w przemyśle mechaniczno-metalowym.

1—6.X.1928 r.

Okręgi	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało								Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy
			częściowo bezrobotnych	pracujących w ciągu tygodnia godzin (łącznie z nadliczbowemi)							
				poniżej 46	46	46—48	48—51	51—54	54—60	ponad 60	
Ogółem	**95**	**42.501**	**0,9**	**0,2**	**73,3**	**10,8**	**3,2**	**3,6**	**5,7**	**2,3**	**47,7**
Okrąg warszawski	28	14.090	0,9	—	94,6	1,6	0,2	0,6	2,1	—	46,3
„ kujawsko-płocki . .	10	1.369	0,3	4,5	80,9	3,6	—	1,8	8,1	0,8	47,2
„ radomski	10	4.046	3,4	—	85,8	—	2,1	4,9	0,8	3,0	47,1
„ łódzki	5	2.364	—	—	57,7	5 3	6,3	5,6	7,4	17,7	51,0
„ sosnowiecko-zawiercki	8	6.171	0,8	0,5	28,9	49,4	3,4	1,8	11,9	3,3	49,2
„ małopolski	10	3.287	1,4	0,3	79,3	1,0	0,8	8,2	8,6	0,4	47,6
„ bielsko-bialski . . .	15	2.634	1,4	—	96,5	0,4	1,1	—	0,6	—	46,1
„ poznańsko-pomorski	7	6.620	—	—	74,4	—	—	10,8	11,6	3,2	48,6
„ górnośląski . . .	2	1.920	—	—	—	56,4	43,6	—	—	—	48,7

dzień pracy obowiązywał jeszcze w czasie zbierania ankiety wszystkich rzemieślników i robotników niewykwalifikowanych, którzy nie byli zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji. Miało to stanowić conajmniej około 30% załóg [1]). Tymczasem w dwóch hutach i jednej koksowni, dla których mamy dane, dłużej niż 8 godzin na dobę było zatrudnionych 58,1%, z czego zaledwie o 1,6% (t. j. o 109 robotnikach) wiadomo, że otrzymywali dodatek za godziny nadliczbowe.

Przeciętny czas pracy w hutach województwa kieleckiego jest nieco krótszy, wynosi bowiem 50,2 godzin wobec 51,7 godzin tygodniowo na Górnym Śląsku. Na każdych 100 robotników pracowało:

	na Górnym Śląsku	w woj. kieleckiem
48 godzin lub mniej	40,2	59,6
48—51 godzin	12,0	6,1
51—54 „	8,9	7,3
54—60 „	32,2	17,3
powyżej 60 godzin	5,0	6,1

Przemysł mechaniczno-metalowy (tablica IX)) należy do tych gałęzi wytwórczości, w których ankieta wykazała najkrótszy prawie tydzień roboczy. Pamiętajmy przecież, że uzyskaliśmy obraz warunków pracy w większych jedynie przedsiębiorstwach.

Powyżej 48 godzin w tygodniu pracowało zaledwie 14,8% robotników, powyżej 54 godzin — 8%. Przeciętny tydzień roboczy wynosił 47,7% godzin. Z poszczególnych okręgów pod względem krótkości dnia pracy wysuwał się na czoło okrąg bielsko-bialski, oraz warszawski (27 fabryk w Warszawie i 1 w Pruszkowie). Poniżej przeciętnego czasu pracy dla całego przemysłu znajdują się okręgi: radomski (6 zakładów w Radomiu, 1 w Bliżynie, 3 w Koń-

[1]) Metalowiec 1928, Nr. 15.

TABLICA X.

Tydzień roboczy w zakładach przemysłu mineralnego.

1—6.X 1928 r.

Działy przemysłu mineralnego	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało								Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy
			częściowo bezrobotnych	pracujących w ciągu tygodnia godzin (łącznie z nadliczbowemi)							
				poniżej 46	46	46—48	48—51	51—54	54—60	powyżej 60	
Ogółem	**76**	**7.408**	**2,4**	**2,0**	**53,2**	**9,5**	**4,9**	**6,3**	**8,1**	**13,6**	**50,4**
Fabryki cementu	4	2.752	0,3	—	49,7	15,9	3,5	3,1	9,7	17,8	51,3
Fabryki porcelany	3	1.866	0,9	—	79,6	1,0	6,7	4,6	5,1	2,1	47,5
Cegielnie	69	2.790	5,4	5,3	39,0	8,9	5,2	10,6	8,6	17,0	51,5
w tem:											
w woj. środkowych	11	511	11,4	—	56,0	2,6	—	—	1,7	28,3	52,6
„ wschodnich	2	310	—	—	—	—	—	—	—	100,0	66,0
„ południowych	50	1.324	6 6	9,9	46,7	8,9	4,1	9,7	14,0	0,1	48,5
„ zachodnich	3	314	—	—	38,6	7,0	—	53,8	0,6	—	49,7
na Górnym Śląsku	3	301	0,7	5,3	15,9	30,9	29,9	—	14,0	3 3	49,8

skich), kujawsko płocki (3 zakłady w Płocku, 1 w Kutnie, 2 w Żychlinie, 2 w Kole, 2 we Włocławku) oraz Małopolski (2 warsztaty w Brodach, 1 w Wańkowej pod Liskiem, 1 w Gorlicach; 2 fabryki w Borku Falęckim, 1 w Chrzanowie, 1 w Krakowie, 1 w Glinkach Marjampolskich, oraz Sanocka Fabryka S. A. Zieleniewski). Przeciętnie powyżej 48 godzin na tydzień pracowano w okręgu poznańsko-pomorskim (Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz, Poznań, Ostrów), na Górnym Śląsku (Siemianowice i Królewska Huta) i w Zagłębiu Dąbrowskiem (Sosnowiec, Będzin, Zawiercie, Myszków; do tej grupy dołączono Wolbrom). Wreszcie najdłuższy czas pracy ma przemysł żelazny w Łodzi (4 fabryki) i w Piotrkowie.

W przemyśle mineralnym (tablica X) zarówno cegielnie, jak cementownie mają równie niemal długi czas pracy. Z liczby czterech cementowni, w jednej 2/3 robotników pracuje ponad 48 godzin na tydzień, w dwóch — około 20%. W cegielniach, zwłaszcza na kresach wschodnich, oraz w okręgu łódzkim, panują wręcz opłakane stosunki. W 6 średniej wielkości cegielniach w Łodzi ponad 60 godzin tygodniowo (a więc 66,72, a nawet 84 godziny) pracuje 88,9% zatrudnionych robotników. W dwóch dużych cegielniach w Równem wszyscy robotnicy są zatrudnieni dłużej, niż dwanaście godzin. Cóż dopiero mówić o cegielniach drobnych! „W cegielniach ręcznych w całym kraju, czytamy w Sprawozdaniu Komisji Ankietowej[1]) dochodzi w sezonie do kilkunastu godzin".

Stosunkowo ściśle przestrzegany był ustawowy czas pracy w fabrykach porcelany.

W grupie nazwanej przez nas przemysł chemiczny i pokrewne (tablica XI) większych różnic niema między poszczególnemi kategorjami fabryk. Naj-

[1]) Sprawozdanie Komisji Ankietowej, II, 42.

TABLICA XI.

Tydzień roboczy w przemyśle chemicznym, papierniczym, garbarskim i spożywczym.

1—6.X.1923 r.

Rodzaje zakładów	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało								Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy
			częściowo bezrobotnych	pracujących w ciągu tygodnia godzin (łącznie z nadliczbowemi)							
				poniżej 46	46	46—48	48—51	51—54	54—60	powyżej 60	
Ogółem	**56**	**9,138**	**5,1**	**0,1**	**58,9**	**18,9**	**2,8**	**4,3**	**5,6**	**4,3**	**48,3**
Rafinerje nafty	14	3.263	1,2	0,1	56,5	12,1	0,4	9,6	11,2	8,9	49,9
Różne fabryki chemiczne .	16	1.965	0,9	—	74,0	8,5	6,6	2,6	3,9	3,5	47,7
Papiernie	7	2.001	16,4	0,5	45,6	31,5	4,7	1,0	0,2	0,1	47,1
Garbarnie	16	765	11,0	—	78,4	2,4	0,9	—	4,3	3,0	47,3
Fabryki spożywcze . . .	3	1.144	—	—	49,9	44,4	0,9	1,2	2,5	1,1	47,5

dłuższy stosunkowo czas pracy istnieje w rafinerjach nafty, najkrótszy w papierniach. Garbarnie, nawet mniejsze, przestrzegają naogół 46-cio godzinnego tygodnia pracy, nawet w województwach wschodnich (w 6 kresowych garbarniach, objętych ankietą, nie stwierdzono żadnych nadużyć).

Przemysłowi spożywczemu winniśmy poświęcić kilka słów wyjaśnienia. Ankieta o czasie pracy, jak zaznaczyliśmy, objęła tylko 3 zakłady, a mianowicie browar, fabrykę cykorji, oraz fabrykę przetworów ziemniaczanych. Rzecz jasna, że te trzy odpowiedzi nie odźwierciadlą nawet stosunków, panujących w większych zakładach przemysłu spożywczego. Wobec tego pozwoliliśmy sobie uzupełnić wyniki ankiety niewielką wiązanką liczb i faktów.

Wiele cukrowni korzysta w czasie kampanji z zezwolenia na pracę w dwóch zmianach po 12 godzin. W r. 1928 Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej udzieliło takich zezwoleń 20 zakładom, co stanowi 29% czynnych przedsiębiorstw. Według danych Związku Cukrowni b. Królestwa Polskiego w czasie kampanji 1928/1929 r. na 34 cukrownie 23 pracowało w zmianach ośmiogodzinnych, 8 częściowo po ośm, częściowo po 12 godzin, 3 po 12 godzin w dwu zmianach [1]). W r. 1925/26 w województwie warszawskiem w 21 cukrowniach na 10.982 robotników — w zmianach 12-godzinnych pracowało na podstawie zezwoleń 2.525, czyli 23% ogółu [2]). Nawet nie mając zezwoleń na 2 zmiany, cukrownie czynne przez całą dobę, często nie uruchomiają trzeciej zmiany. Oto, co pisze inspektor pracy drugiego okręgu [3]): „Cukrowniom udzielono 9 pozwoleń na pracę na dwie zmiany po 12 godzin, jakkolwiek czynnych cukrowni było 22. Nie znaczy to, że pozostałe 13 przystosowały się do pracy na trzy

[1]) Gazeta Cukrownicza, 1929, Nr. 1.

[2]) Inspekcja Pracy w r. 1925, 60.

[3]) Sprawozdania Okręgowych Inspektorów Pracy za r. 1923, 86.

zmiany; charakteryzuje to tylko stosunek tej gałęzi przemysłu do rozporządzeń rządowych".

Dodajmy dla lepszego zobrazowania stosunków, iż w ostatnio dokonanej ankiecie Związek Robotników Cukrowni spotkał się w 1928—1929 r. z wypadkami trzymania rzemieślników w pogotowiu do pracy przez pełne 24 godziny bez przerwy w ciągu całej kampanji.

W drobnym przemyśle spożywczym pracuje się w gorszych jeszcze warunkach, gdyż nadmierne przedłużanie dnia roboczego nie jest tu zjawiskiem sezonowem, lecz stałem.

W 20 piekarniach spółdzielczych, skupionych na obszarze województw środkowych, czas pracy wynosił w r. 1924 na podstawie wyników ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego o piekarstwie spółdzielczem:

w 4 piekarniach 46 godzin na tydzień
w 8 [1]) „ 48 „ „
w 1 „ 51 „ „
w 1 „ 60 „ „
w 1 „ 66 „ „
w 5 „ czas pracy był nieograniczony — zależał od wielkości wypieku.

Jeśli podobne stosunki panują w przedsiębiorstwach o zrębie społecznym, cóż dopiero mówić o piekarniach prywatnych! Oto kilka przykładów najbardziej rażącego wyzysku pracowników piekarnianych, wynagradzanych przeważnie akordowo. Według danych Związku Robotników Przemysłu Spożywczego pracowano dziennie w piekarniach [2]):

w Krakowie . . . . . 18—20 godzin
w Nowym Sączu . . . 16—18 „

[1]) Przyczem w jednej pomocnicy pracowali 10 godzin dziennie, w innej 12 godzin.

[2]) Sprawozdanie z działalności Związku za lata 1925—1926.

w Oświęcimie	16	godzin
w Tarnopolu	14—20	„
w Bydgoszczy.	16	„

Dodajmy, że praca ta odbywa się przeważnie w nocy. W nocy pracuje się także w młynach, zazwyczaj po 12 godzin na dobę... „W młynach przeważała praca na dwie zmiany przy 12 godzinnym dniu pracy, pisze inspektor pracy na województwo warszawskie [1]), gdy zaś który z robotników był temu niechętny, otrzymywał zwolnienie. Inspektor jednego z obwodów przytacza przykład zwolnienia młynarza za przeciwstawienie się żądaniu, by był do dyspozycji w młynie przez 24 godziny". Większe młyny, uzyskawszy pozwolenie na pracę nocną w trzech zmianach, pracują przeważnie w dwóch [2]). To też Sprawozdanie Komisji Ankietowej [3]) stwierdza, że tylko w b. zaborze pruskim utrzymuje się 8-godzinny dzień pracy. W innych dzielnicach stanowi rzadkość. Pracuje się przeważnie po 12 godzin, rzadziej po 10 i 14 godzin bez wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

W przemyśle mięsnym w dużych miastach dzień roboczy bywa przeważnie bardzo krótki, natomiast w miastach prowincjonalnych jest zupełnie nieustalony, zależy od spędu bydła [4]). Oto kilka przykładów długości dnia pracy w rzeźnictwie w różnych dzielnicach [5]):

w Kaliszu	9—11	godzin
w Toruniu	10—12	„

---

[1]) Sprawozdanie z działalności Okręgowych Inspektorów Pracy za r. 1923, 85.

[2]) Nadużycia te skłoniły Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej do równie ostrożnego wydawania zezwoleń na pracę nocną w młynach.

[3]) Sprawozdanie Komisji Ankietowej, VII,76.

[4]) Sprawozdanie Komisji Ankietowej, VIII,70.

[5]) Sprawozdanie ze zjazdu organizacyjnego pracowników mięsnych w dn. 26 i 27 lipca 1925 r.

w Kępnie	do 14	godzin
w Kościanie . . .	12—14	„
w Szamotułach . .	8—15	„
w Inowrocławiu . .	12—15	„
w Tarnowie . . .	12—15	„
w Krakowie . . .	12—16	„
w Dąbrowie Górnicz.	16—20	„
we Lwowie . . .	14	„
we Włocławku . .	16—18	„

Uczniowie rzeźniccy, nie otrzymujący przeważnie żadnej zapłaty, pracują w większości miast bez ograniczenia, nieraz dłużej niż dorośli (a więc w Krakowie 16—18 godzin, we Włocławku 18 godzin i t. d.).

Dane o czasie pracy w zakładach szewckich zestawiliśmy w tablicy V oddzielnie z cząstkowymi bezrobotnymi, przeszło (jedna trzecia ogółu zatrudnionych pracowała 4 i 5 dni tygodniowo), oraz bez uwzględnienia krótszej liczby dni pracy. Z odpowiedzi bowiem na ankietę okazuje się, że np. zakład czynny przez 4 dni w tygodniu, zdołał przepracować przez ten czas zgórą 60 godzin. Najdłuższy czas pracy wykazały właśnie zakłady czynne przez niepełny tydzień. Wobec tego uznaliśmy, że mniejszy błąd popełnimy, traktując cząstkowych bezrobotnych narówni z zatrudnionymi przez pełny tydzień, niż wydzielając ich w odrębną grupę.

Jak w innych gałęziach drobnego rzemiosła, w zakładach szewckich praca dochodzi do 14 godzin dziennie. Przeciętna 54,9 godzin na tydzień odpowiada układowi stosunków w warsztatach większych. Czas pracy w chałupnictwie jest nierównie dłuższy (do 16 godzin w sezonie).

Najgorsze warunki pracy w przemyśle drzewnym (tablica XII) stwierdzono na porębie przy spuszczaniu drzewa, na której praca trwała od świtu do nocy. Jeśli chodzi o tartaki, to ankieta nie wydobyła na światło

TABLICA XII.

Tydzień roboczy w przemyśle drzewnym.

1—6.X.1928 r.

Działy przemysłu drzewnego	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało								Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy
			częściowo bezrobotnych	pracujących w ciągu tygodnia godzin (łącznie z nadliczbowemi)							
				poniżej 46	46	46—48	48—51	51 - 54	54—60	powyżej 60	
Ogółem	**70**	**4.345**	**7,8**	**0,3**	**28,5**	**8,2**	**4,4**	**6,0**	**16,5**	**28,3**	**54,9**
Wyręby	1	1.000	—	—	—	—	—	—	—	100,0	66,0
Tartaki	31	2.228	7,5	0,2	24,3	10,9	8,2	10,3	29,2	9,4	52,8
w tem: woj. środkowe	6	423	3,8	0,9	16,8	—	35,5	17,7	10,6	14,7	52,7
„ wschodnie	2	47	—	—	—	6,4	6.4	—	87,2	—	55,9
Małopolska	19	1.528	9,6	—	19,1	15,7	0,7	8,4	36,9	9 6	51,6
Śląsk Cieszyński . .	3	183	—	—	81,4	—	13,1	4,9	0 6	—	46,8
„ Poznańskie . . .	2	147	—	—	59,6	—	—	38,3	—	2,1	48,9
Zakłady stolarskie . . .	38	1.117	15,7	0,9	62,7	10,1	0,2	2,6	6,1	1,7	47,6

dzienne ogromu wykroczeń przeciw ustawie o czasie pracy, popełnianych przez przemysłowców drzewnych. Ci twierdzą mianowicie, że praca na 3 zmiany nie opłaca się wskutek straty czasu na zmianę pił i dążą uparcie do wprowadzenia dwóch zmian dwunastogodzinnych. Najgorsze stosunki panują w województwach wschodnich i w Małopolsce (głównie wschodniej), najlepsze na Śląsku Cieszyńskim.

Przeciętny tydzień pracy na robotach budowlanych w poszczególnych okręgach.

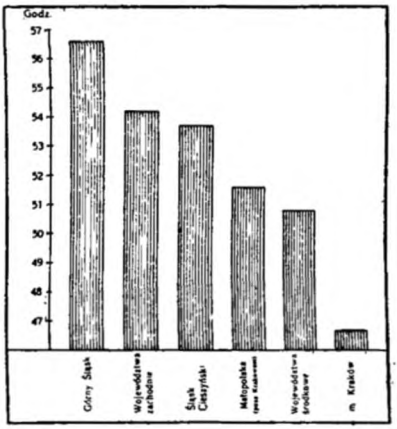

W zakładach stolarskich rzadko spotyka się pogwałcenie ustawy o czasie pracy. Dotyczy to oczywiście głównie zakładów większych.

Na kształtowanie się danych o czasie pracy w przemyśle budowlanym (tablica XIII) wpływa, jak zaznaczyliśmy, znaczna liczba odpowiedzi z Krakowa, w którym, w przeciwieństwie do innych ośrodków kraju, utrzymuje się ustawowy czas pracy, dzięki sile miejscowej organizacji zawodowej. Na 137 robotach budowlanych na ogólną liczbę 250 istnieje prawie nienaruszony 8-godzinny dzień pracy (średni czas pracy — 46,7 godzin). Natomiast już w innych miastach Małopolski łamanie ustawy jest na porządku dziennym. W Oświęcimie i w Zakopanem, t. j. w miastach województwa krakowskiego, dla których mamy największą liczbę danych, pracowano w październiku przeważnie 10 godzin. W lecie czas pracy musiał być znacznie dłuższy. Na sąsiednim Śląsku Cieszyńskim prze-

waza praca ponad 8 godzin, w województwach poznańskiem i pomorskiem, oraz na Górnym Śląsku 8-godzinny dzień pracy spotyka się w budownictwie wyjątkowo rzadziej niż w województwach środkowych i wschodnich.

Przy robotach brukarskich i ziemnych praca przeciąga się znacznie dłużej, niż na robotach budowlanych. Krótszy stosunkowo czas pracy, wykazany w zakładach malarskich, tłumaczy się tem, że na 31 zakładów, objętych ankietą, 26 mieściło się w Krakowie. Znów co do zakładów dekarskich, to grupują się one na Górnym Śląsku.

Duża stosunkowo liczba odpowiedzi dla przedsiębiorstw jednego typu, a mianowicie dla robót budowlanych skłania do poszukiwania zależności między wielkością zakładu, a czasem pracy. I w tym jednak wypadku zaciemnia obraz nadmierna liczba odpowiedzi od drobnych przedsiębiorstw w Krakowie. Okazuje się mianowicie, że w zakładach zatrudniających:

1— 20	robotników	pracowano	przeciętnie	48,8 g. tyg.
21— 50	„	„	„	50,7 „ „
51—100	„	„	„	52,7 „ „
101 i więcej	„	„	„	51,6 „ „

W przemyśle graficznym występuje naogół jednolity typ przedsiębiorstw (przeciętna w różnych dzielnicach waha się od 15 do 30 robotników na 1 zakład). Istnieją natomiast odchylenia w czasie pracy w poszczególnych okręgach. Przeciętnie we wszystkich dzielnicach dłużej, niż 48 godzin tygodniowo pracowało 8,7% robotników.

na Śląsku Cieszyńskim . . .	1,0%
w Małopolsce [1])	3,3%
w Poznańskiem i na Pomorzu	6,6%

[1]) Brak danych dla Krakowa.

TABLICA XIII.

Tydzień roboczy w przemyśle budowlanym.

1—6.X.1928 r.

Działy przemysłu budowlanego	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało								Przeciętna tygodniowa liczba godzin pracy
			częściowo bezrobotnych	pracujących tygodniowo godzin (łącznie z godz. nadliczbowemi)							
				poniżej 46	46	46—48	48—51	51—54	54—60	powyżej 60	
Ogółem	**299**	**11.711**	**6,8**	**2,0**	**36,6**	**4,7**	**4,2**	**15,5**	**22,5**	**7,7**	**51,6**
Roboty budowlane	250	9.523	3,5	2,3	40,4	4,4	4,4	15,9	22,7	6,4	51,2
w tem: woj. środkowe	27	2.012	0,6	5,5	25,0	5,7	8,2	42,3	8,6	4,1	50,8
„ wschodnie	5	168	—	—	—	35,7	46,4	—	17,9	—	50,3
m. Kraków	137	2.560	10 9	3,9	72,8	3 0	1 8	5,9	1,7	—	46,7
Małopolska poza Krakowem	33	2.267	1,0	0,1	47 9	0 5	4 9	3 9	36,4	5,3	51,6
Śląsk Cieszyński	19	921	0,2	—	38.7	3,6	—	6 3	33,8	17,4	53,7
woj. zachodnie	11	566	0 2	—	6,5	0,3	2 5	63,3	16,4	10,8	54,2
Górny Śląsk	18	1.029	1,4	0,5	—	11,6	1 0	18,1	49,6	17,8	56,6
Roboty ziemne	6	1 370	33 2	—	11,8	—	2,9	21,9	13,9	16,3	55,4
„ brukarskie	5	286	—	—	—	7,3	8,4	—	75,6	8,7	56,5
Zakłady malarskie	37	446	2,2	2,7	63,0	20,9	—	—	—	11,2	49,2
„ dekarskie	1	86	—	—	—	30,2	—	—	69,8	—	54,3

w województwach wschodnich 12,9%
w województwach środkowych [1]) 15,4%
na Górnym Śląsku 33,5%

Na kształtowanie się warunków pracy w przemyśle drukarskim przemożny wpływ wywiera siła organizacji zawodowej, najstarszej i najlepiej rozwiniętej w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim.

2. GODZINY NADLICZBOWE.

Przemysłowiec, przedłużając czas pracy, dopiero wtedy osiąga pełną korzyść ze złamania ustawy, o ile nie wynagrodzi robotnika za dodatkowe godziny według przepisów ustawowych. Na tem polegała, jak już na to zwracaliśmy uwagę, jedna z głównych korzyści przedłużenia dnia pracy do 10 godzin w hutnictwie górnośląskiem: huty płaciły tyle samo za 10, ile przedtem za 8 godzin.

Inspektorowie pracy stwierdzają, że przy pracy nadliczbowej, wprowadzonej bez uprzedniego uzyskania zezwolenia Ministerstwa Pracy, robotnikom płaci się przeważnie stawki normalne.[2]) Conajwyżej udziela się dodatku 25%-owego (zamiast 50%-owego) i to tylko w „wyjątkowo solidnych firmach". [3]) Na niewynagradzanie godzin nadliczbowych skarżą się również robotnicy [4]).

W istocie, jak wynika z naszych zestawień (tablica XIV), zaledwie połowa (51,7%) robotników, co do których posiadamy dane, otrzymuje dodatek za pracę nadliczbową. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że dane otrzymane z ankiety Komisji Centralnej, a dotyczące zapłaty za godziny nadliczbowe, obejmują tylko 25,6% robotników, których ogar-

[1]) Brak danych dla Warszawy.
[2]) Inspekcja Pracy w r. 1926, 113.
[3]) Inspekcja Pracy w r. 1926, 78.
[4]) Sprawozdanie Komisji Ankietowej, III, 576.

TABLICA XIV.

Sposób opłacania godzin nadliczbowych w poszczególnych gałęziach przemysłu.

1—6.X.1928 r.

Gałęzie przemysłu	Zakładów	Robotników pracujących w godzinach nadliczbowych	Na każdych 100 robotników zatrudnionych w godzinach nadliczbowych pracowało			
			bez dodatkowego wynagrodzenia	za wynagrodzeniem		
				według normalnych stawek	z dodatkiem niższym od ustawowego	z dodatkiem ustawowym
Ogółem	**407**	**32.729**	**7,6**	**41,7**	**3,4**	**47,3**
Górnictwo	38	8,905	0,1	25,5	—	74,4
Hutnictwo i przem. metalowy . .	65	10,402	0,1	44,4	8,3	47,2
Przemysł mineralny	57	2,560	19,9	45,0	5,6	29,5
„ chemiczny i pokrew. .	35	2.243	—	1,7	—	98,3
„ drzewny	26	1.785	65,8	28,8	3,2	2,2
„ budowlany	141	6.354	12,3	78,9	0,4	8,4
„ graficzny	44	440	0,5	8,6	12,7	78,2
Zakłady szewckie	1	40	—	—	—	100,0

nęła ankieta. Tymczasem ponad 46 godzin na tydzień (albo 48, jeśli chodzi o Śląsk) pracowało około 42%. A więc odpowiedzi o sposobie opłacania godzin nadliczbowych dotyczą tylko $^2/_3$ tych robotników, którzy byli zatrudnieni ponad normy ustawowe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostali nie otrzymywali żadnych dodatków.

Dodatki ustawowe są ściślej przestrzegane w grupie przemysłów chemicznego, garbarskiego, papierniczego i spożywczego (duże zakłady), w których brak wynagrodzenia za godziny nadliczbowe należy do wyjątków. Również w przemyśle drukarskim praca nadetatowa jest wyżej wynagradzana, choć w kilku drukarniach (w Poznańskiem, na Pomorzu i w Łodzi) stosuje się dodatki niższe od ustawowych, a więc 20 do 50% zamiast 50%, przyczem wysokość dodatku zależy nieraz od dobrej woli pryncypała; spotykamy również zaledwie 28,5%-owy dodatek za pracę nocną.

W górnictwie dodatki ustawowe są ściśle przestrzegane w kopalniach nafty. W kopalniach węgla stosunki układają się już znacznie gorzej. Przoduje pod względem stosowania norm ustawowych Górny Śląsk (gdzie zresztą dodatek wynosi 25, nie zaś 50%), rzadko stosuje się natomiast dodatki w Zagłębiu Dąbrowskiem. Zaledwie 61,5% robotników górniczych na kopalniach, dla których mamy dane o godzinach nadliczbowych, w Zagłębiu tem otrzymuje dodatek 50, względnie 100% za pracę ponad normę.

Kopalnie rudy, umiejące naogół uszanować ustawowy czas pracy, za godziny nadliczbowe nie płacą. Gorzej jeszcze krzywdzą swych robotników kamieniołomy.

W hutnictwie dodatek ustawowy otrzymuje 53,4% robotników, pracujących w 8 hutach i w 1 koksowni, dla których mamy dane o sposobie opłacania godzin nadliczbowych. W przemyśle mechaniczno-metalowym tylko

Sposób opłacania godzin nadliczbowych.

43,3% robotników dostaje dodatki ustawowe za pracę nadetatową. Natomiast zdarza się kilka wypadków (cztery w Łodzi, jeden w Żychlinie i jeden w Grudziądzu) stosowania dodatków niższych, 25%-owych, lub wahających się w granicach od 25% do 50%.

W przemyśle mineralnym stosunki układają się odmiennie dla cementowni, cegielni i fabryk porcelany. W cementowniach dodatek ustawowy otrzymywało 55,2% robotników, w fabrykach porcelany 32,1% (a 47,7% dodatek niższy — 45%), w cegielniach zaledwie 2,8%.

W przemyśle budowlanym dodatki ustawowe należą do rzadkości, zwłaszcza na robotach budowlanych, na których zaledwie 6,5% robotników, zatrudnionych w godzinach nadliczbowych, otrzymuje dodatki we właściwej wysokości. Odsetek ten podnosi się w Małopolsce (dzięki wpływowi Krakowa) do 11,1%, w województwach środkowych spada do 5,2%.

Wreszcie w przemyśle drzewnym w dwu zaledwie tartakach (3,4% robotników zatrudnionych w tartakach) płaci się dodatki ustawowe. Częściej już spotykają się dodatki niższe (w jednym tartaku 20%, w innym 35%, w jednym warsztacie stolarskim 30%).

Robotnicy, nie otrzymujący żadnych dodatków za wzmożony wysiłek przy pracy w godzinach nadliczbowych, bywają płatni:

1) za normalną dniówkę, a więc niezależnie od liczby godzin pracy otrzymują jednakową płacę;

2) za godziny — wówczas płaci im się tyle, ile godzin pracowali, licząc dziewiątą, czy dziesiątą godzinę pracy narówni z jakąkolwiek inną;

3) na akord, od sztuki — godzin nadliczbowych w rozumieniu pracodawcy tu wogóle niema, robotnik pracuje, aby jaknajwięcej zarobić.

Wobec stale malejącego stosowania wypłat dniów-

TABLICA XV.

Sposób opłacania godzin nadliczbowych w poszczególnych okręgach i przedsiębiorstwach różnych rozmiarów.

1—6.X.1928 r.

Grupy województw Rozmiary przedsiębiorstw	Robotników pracujących w godzinach nadliczbowych	Na każdych 100 robotników zatrudnionych w godzinach nadliczbowych pracowało			
		bez dodatkowego wynagrodzenia	za wynagrodzeniem		
			według normalnych stawek	z dodatkiem niższym od ustawowego	z dodatkiem ustawowym
Ogółem	**32.729**	**7,6**	**41,7**	**3,4**	**47,3**
Według grup województw					
woj. środkowe	13.514	3,5	40,6	5,1	50,8
„ wschodnie	549	8,4	81,6	—	10,0
Małopolska i Śląsk Cieszyński . . .	11,346	15,1	28,8	0,5	55,6
woj. zachodnie	4.051	3,9	61,8	9,1	25,2
Górny Śląsk	3.269	4,7	57,7	—	37,6
Według rozmiarów przedsiębiorstw					
Zakł. zatrud. 1 — 20 robotników .	800	15,4	57,1	9,6	17,9
„ „ 21 — 50 „ .	2 662	20,1	55,3	2,4	22,2
„ „ 51 — 100 „ .	2.260	0,7	80,1	0,5	18,7
„ „ 101 i więcej „ .	27.007	6,8	36,4	3,8	53,0

kowych [1]), pierwszy system wynagradzania za normalną dniówkę spotyka się dość rzadko (w naszej ankiecie z większych przedsiębiorstw na jednej porębie, w jednej cementowni, w kilku cegielniach, na kilku robotach budowlanych po wsiach i mniejszych miastach). Natomiast wynagradzanie według normalnych stawek godzinowych, czy akordowych występuje prawie równie często, jak wynagradzanie z dodatkiem ustawowym. Najczęściej za godziny nadliczbowe płaci się, jak za zwykłe:

przy robotach brukarskich i ziemnych	84,7%
na cegielniach	84,1%
na robotach budowlanych	77,5%
w tartakach	66,2%

Z poszczególnych dzielnic (tablica XV), w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim najściślej stosunkowo przestrzega się dopłat ustawowych za godziny nadliczbowe. Najgorzej rzeczy stoją w województwach wschodnich. Również opornie przyjmują się normy ustawowe w województwach zachodnich, w których często występuje dodatek 25%-owy. W województwach środkowych dodatki niższe od ustawowego stosuje wyłącznie niemal przemysł łódzki. Na Górnym Śląsku, dodatek, przepisany prawem, mimo iż jest niższy (bo 25%-owy) nie może się przyjąć w przemyśle drobnym i średnim.

W sposób nader znamienny układa się stosowanie dodatków za pracę nadliczbową w zależności od wielkości przedsiębiorstw: w zakładach, zatrudniających poniżej 20 robotników, tylko 17,9% robotników otrzymuje dodatki ustawowe, w zakładach, liczących ponad 100 robotników—53%. Jednocześnie maleje liczba opłacanych według zwykłych stawek z 57,1% na 36,4%. Oczywiście

[1]) W 10 fabrykach nawozów sztucznych 62,2% robotników otrzymywało płace godzinowe, a zaledwie 14,3% — dniówkowe. Sprawozdania Komisji Ankietowej IX, 51.

TABLICA XVI.

Czas pracy w sobotę w poszczególnych gałęziach przemysłu.

1—6.X.1928 r.

Gałęzie przemysłu	Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników pracowało w sobotę godzin		
			6	8	powyżej 8
Ogółem	**727**	**103.664**	**67,5**	**23,1**	**9,4**
Górnictwo	47	26.764	40,3	40,4	19,3
Hutnictwo i przemysł metalowy	36	46.547	81,3	18,7	0,0
Przemysł mineralny	63	5.232	84,2	12,2	3,6
„ chemiczny i pokrewny	59	7.176	79,5	20,1	0,4
„ drzewny	53	4.208	37,6	25,3	37,1
„ budowlany	279	10.846	66,1	9,4	24,5
„ graficzny	128	2.878	89,4	8,1	2,5
Zakłady szewckie	2	13	—	—	100,0

i tutaj występują odchylenia przypadkowe (w grupie przedsiębiorstw zatrudniających 51—100 robotników), można jednak uogólnić, że im większe przedsiębiorstwo, tem większa pewność dla robotników, że nie będą pokrzywdzeni przy wypłacie należności za godziny nadliczbowe.

3. SOBOTA ANGIELSKA.

Wskutek wypaczenia myśli przewodniej ustawodawcy w zakresie soboty angielskiej i uznania zasady, że płacić należy jedynie za czas istotnie przepracowany [1]), zagadnienie soboty angielskiej zasadniczo jednolite, rozczepiło się na dwie odrębne sprawy, a mianowicie:

1) długości czasu pracy w sobotę;

2) sposobu wynagradzania za pracę sobotnią.

Mimo wszelkich prób zniesienia soboty angielskiej, czas pracy w ostatnim dniu tygodnia jest naogół krótszy, niż w każdym innym dniu roboczym. Nawet w przedsiębiorstwach, w których pracuje się po 10 dziennie, praca w sobotę trwa 8, a niejednokrotnie i 6 godzin. Zwłaszcza zjawisko to rzuca się w oczy na Górnym Śląsku: mimo braku odpowiednich przepisów ustawowych idea soboty angielskiej toruje sobie drogę.

Istnieją oczywiście wypadki, stanowiące przeciwieństwo soboty angielskiej, a mianowicie pracodawcy wymagają, zwłaszcza w mniejszych przedsiębiorstwach, wykończenia roboty przed niedzielą. Skarżą się na to pracownicy jednej drukarni, w której, jak potrzeba, zatrudnienie w sobotę przeciąga się do 10 i 12 godzin.

W zakładach, których właścicielami są żydzi, pracuje się krócej w piątki.

Natomiast zapłatę wyższą od normalnej otrzymuje we wszystkich zbadanych przez nas gałęziach pracy nie-

[1]) Porówn. str. 15—16.

TABLICA XVII.

Czas pracy w sobotę w poszczególnych okręgach i w przedsiębiorstwach różnych rozmiarów.

1—6.X.1928 r.

Grupy województw Rozmiary przedsiębiorstw	Robotników	Na każdych 100 robotników pracowało w sobotę godzin		
		6	8	powyżej 8
Ogółem	**103,664**	**67,5**	**23,1**	**9,4**
Według grup województw:				
woj. środkowe	49.597	71,2	18,1	10,7
„ wschodnie	561	56,5	35,5	8,0
Małopolska i Śląsk Cieszyński	34,568	70,5	20,3	9,2
woj. zachodnie	10.748	84,4	8,8	6,8
Górny Śląsk	8.190	11,7	82,2	6,1
Według rozmiarów przedsiębiorstw:				
Zakł. zatrud. 1 — 20 robotników	2.937	75,7	12,6	11,7
„ „ 21 — 50 „	6.454	75,6	11,0	13,4
„ „ 51 — 100 „	5.576	78,2	16,9	4,9
„ „ 101 i więcej „	88.697	66,2	24,6	9,2

spełna 1/4 robotników (23,6%). Jedna szósta ogółu (16,3%), a jedna czwarta pracujących 6 godzin w sobotę, otrzymuje za pracę sobotnią pełne wynagrodzenie dniówkowe. Jeszcze rzadziej zdarza się, by robotnik, pracując ponad 6 godzin w sobotę, miał choć częściowo wynagrodzone to przedłużenie czasu pracy w dniu przedświątecznym. W salinach i w nielicznych tylko drukarniach (4 zakłady) robotnicy, pracując 8 godzin, otrzymują oprócz zapłaty za pełną dniówkę, wynagrodzenie za 2 godziny nadliczbowe z dodatkiem 50%, czyli w sumie 137½% wynagrodzenia normalnego. Częściej znacznie spotyka się (górnictwo naftowe, niektóre kopalnie węgla, fabryki papieru, rafinerje nafty), że robotnik otrzymuje za pierwsze 6 godzin płacy sobotniej stawkę normalną godzinową, czyli 3/4 stawki dniówkowej, a za 2 godziny nadliczbowe płacę z 50% dodatkiem. W porównaniu z zarobkiem w innym dniu tygodnia wynosi zapłata za sobotę: $75\% + (25\% \times 1\frac{1}{2}) = 112\frac{1}{2}\%$, jest więc o 25% zwykłego zarobku niższa, niżeli przy sposobie wypłaty, opartym na dniówce zasadniczej.

Przy pracy siedm godzin w sobotę, a płacy za 8 godzin (drukarnie na Górnym Śląsku), robotnik uzyskuje połowę tych korzyści, jakie mu daje wynagrodzenie dniówkowe przy pracy 6-cio godzinnej.

Skrócony do 6 godzin czas pracy w sobotę najściślej był przestrzegany, jak wynika z zestawienia XVII, w województwach poznańskiem i pomorskiem: natomiast wynagrodzenie dodatkowe za pracę sobotnią (tablica XIX) spotykało się tam stosunkowo najrzadziej (jeśli nie będziemy brali pod uwagę Górnego Śląska, na którym ustawodawstwo nie przewiduje soboty angielskiej). Tłumaczy się to większem, niż gdzieindziej, rozpowszechnieniem stawek godzinowych płac. Zarówno w Małopolsce, jak i w województwach środkowych przestrzega się w równym stopniu czasu pracy w sobotę, lecz w Małopolsce

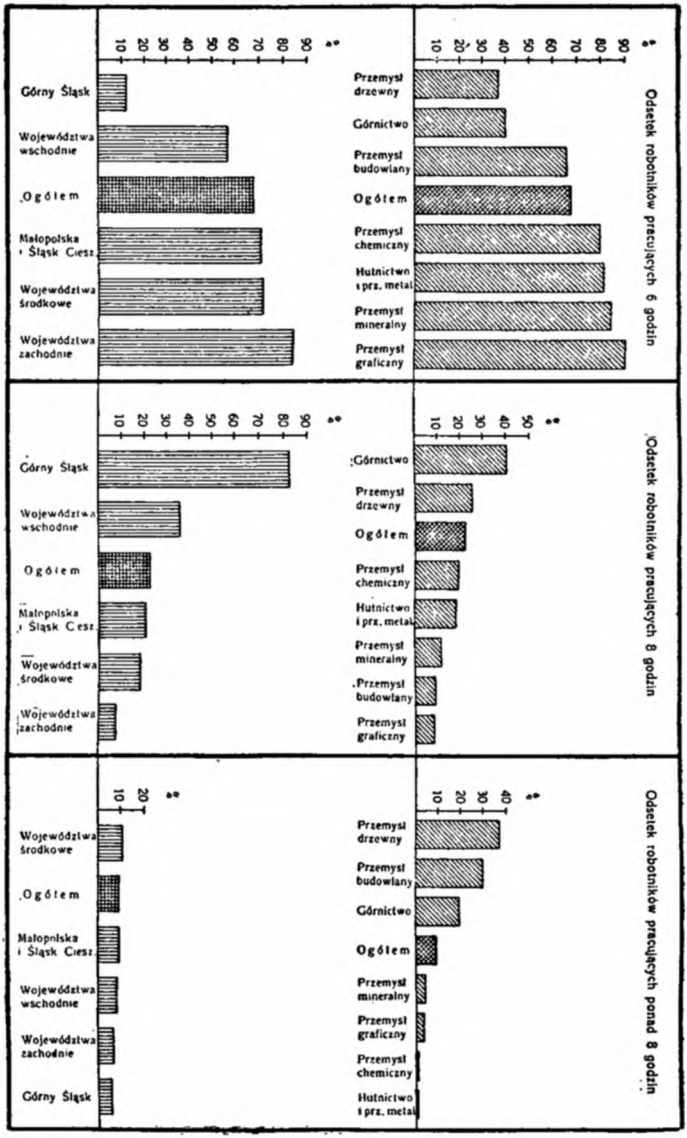
Czas pracy w sobotę.
Odsetek robotników pracujących 6 godzin
Przemysł drzewny
Górnictwo
Przemysł budowlany
Ogółem
Przemysł chemiczny
Hutnictwo i prz. metal.
Przemysł mineralny
Przemysł graficzny
Województwa zachodnie
Województwa środkowe
Małopolska i Śląsk Cesz.
Województwa wschodnie
Górny Śląsk
Odsetek robotników pracujących 8 godzin
Górnictwo
Przemysł drzewny
Ogółem
Przemysł chemiczny
Hutnictwo i prz. metal.
Przemysł mineralny
Przemysł budowlany
Przemysł graficzny
Górny Śląsk
Województwa wschodnie
Ogółem
Małopolska i Śląsk Cesz.
Województwa środkowe
Województwa zachodnie
Odsetek robotników pracujących ponad 8 godzin
Przemysł drzewny
Przemysł budowlany
Górnictwo
Ogółem
Przemysł mineralny
Przemysł graficzny
Przemysł chemiczny
Hutnictwo i prz. metal.
Województwa środkowe
Ogółem
Małopolska i Śląsk Cesz.
Województwa wschodnie
Województwa zachodnie
Górny Śląsk

znacznie częstsze jest wynagradzanie za skróconą dniówkę w wysokości pełnego zarobku dziennego.

Bardzo znamienny wpływ wywiera wielkość przedsiębiorstw na czas pracy w sobotę. W miarę wzrostu rozmiarów przedsiębiorstw maleją grupy pracujących w sobotę zarówno 6 godzin, jak i więcej, niż 8 godzin, rozrasta się grupa pracujących po 8 godzin. Łatwo pojąć przyczynę: im przedsiębiorstwo ma większy kapitał stały, tembardziej nie opłaca się mu uruchomienie zakładu na 6 godzin.

Równocześnie, ze wzrostem przedsiębiorstw maleje liczba robotników, wynagradzanych za dniówkę przy pracy 6 godzin w sobotę. Częściowo wpływa na to w naszych zestawieniach duża liczba drobnych przedsiębiorstw budowlanych w Krakowie. Pomijając powstałe stąd odchylenia przypadkowe, zaznaczymy, iż objaw ten ma zresztą podłoże łatwo zrozumiałe: w większych przedsiębiorstwach przeważa płaca za godzinę, dniówka występuje stosunkowo rzadziej, niż w zakładach drobnych.

A teraz jeszcze kilka krótkich uwag o pracy i płacy sobotniej w poszczególnych gałęziach przemysłu.

W kopalniach węgla kamiennego zaledwie 38% robotników pracowało w sobotę 6 godzin. Sobota angielska była przestrzegana jedynie w Zagłębiu Krakowskiem (kopalnie Andrzej w Brzeszczach, Piłsudski w Jaworznie, Artur w Sierszy), oraz w Silesji na Śląsku Cieszyńskim. Na Górnym Śląsku obowiązuje 48 godzinny tydzień roboczy. W Zagłębiu Dąbrowskiem w sobotę wbrew prawu pracuje się po 8 — 9 godzin, przyczem jedna tylko kopalnia (Flora) wynagradza choć częściowo za godziny nadliczbowe, płacąc $^3/_4$ dniówki za 6 godzin ustawowo obowiązujących i 50% dodatku za $2\frac{1}{2}$ godziny nadliczbowe.

Dwie kopalnie rudy na 3 zbadane pracują po 6 godzin (z płacą za godziny). W salinach państwowych obowiązuje praca sześciogodzinna przy płacy za pełną

TABLICA XVIII.

Sposób wynagrodzenia pracy sobotniej w poszczególnych gałęziach pracy.

1—6.X.1928 r.

Gałęzie przemysłu	Robotników	Na każdych 100 robotników pobierało w sobotę płacę							
		według stawek zwykłych				według stawek wyższych			
		Ogółem	w tem			Ogółem	w tem		
			za godziny przy pracy 6 godzin	za dniówkę przy pracy			za pełną dniówkę pracy 6 godzin.	za dniówkę z dodatkiem przy pracy	
				8 godzin	powyżej 8			8 godzin	powyżej 8
Ogółem	**103.664**	**76,4**	**51,2**	**17,5**	**7,7**	**23,6**	**16,3**	**5,6**	**1,7**
Górnictwo	26.764	63,3	24,7	25,8	12,8	36,7	15,6	14,6	6,5
Hutnictwo i przemysł metalowy . .	46.547	89,3	72,1	17,2	0,0	10,7	9,2	1,5	—
Przemysł mineralny	5.232	66,4	50,6	12,2	3,6	33,6	33,6	—	—
„ chemiczny i pokrewny . .	7.176	50,7	42,2	8,1	0,4	49,3	37,3	12,0	—
„ drzewny	4.208	78,2	15,8	25,3	37,1	21,8	21,8	—	—
„ budowlany	10.846	89,0	56,5	8,0	24,5	11,0	9,6	1,4	—
„ graficzny	2.878	21,1	16,6	2,0	2,5	78,9	72,8	6,1	—
Zakłady szewckie	13	10,00	—	—	100,0	—	—	—	—

dniówkę. Godziny nadliczbowe są wynagradzane według wymagań ustawy.

W kopalniach nafty praca przeciąga się do 8 godzin. Zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego płaci się przeważnie za godziny, uwzględniając dodatek 50%-owy za siódmą i ósmą godzinę.

W hutnictwie województwa kieleckiego sobota angielska przestrzegana jest w stosunku do niespełna połowy robotników (45%). W przemyśle metalowym 88,3% robotników pracowało według danych naszej ankiety po 6 godzin w sobotę, 11,7% po 8 godzin. Wynagradzanie jednak za pełną dniówkę w sobotę należy do wyjątków (10,8% ogółu, głównie na Śląsku Cieszyńskim, w jednej fabryce w Wielkopolsce, w kilku mniejszych warsztatach w województwach środkowych).

W przemyśle mineralnym cementownie i fabryki porcelany pracują po 6 godzin w sobotę, w cegielniach tylko 52,3% robotników korzysta z angielskiej soboty. Przeważa system płacy za godziny.

W fabrykach chemicznych, w garbarniach, w większych fabrykach spożywczych spotyka się z zasady krótszy czas pracy w sobotę, niż w inny dzień tygodnia. Za pełną dniówkę otrzymuje wynagrodzenie w sobotę: w fabrykach chemicznych 68,7% robotników, w zakładach spożywczych 60,2%, w garbarniach 98,4%. W rafinerjach nafty 79,4% robotników pracuje 6 godzin, 19,6% — 8 godzin. Pracujący 6 godzin otrzymują zwykłe stawki godzinowe.

W przemyśle drzewnym zaledwie 37,6% robotników korzysta z 6-godzinnej pracy w sobotę. W tartakach 37,3% otrzymuje normalną płacę dniówkową w skrócony dzień sobotni, w zakładach stolarskich — 46,8%.

W całym przemyśle budowlanym 2/3 robotników pracuje w sobotę 6 godzin. Na robotach budowlanych odsetek ten jest jeszcze wyższy, wynosi bowiem 76,5% (w województwach środkowych 76,6%, w Małopolsce 84,4%,

TABLICA XIX.

Sposób wynagradzania pracy sobotniej w poszczególnych okręgach, oraz w przedsiębiorstwach różnych rozmiarów.

1—6.X.1928 r.

Grupy województw / Rozmiary przedsiębiorstw	Robotników	Na każdych 100 robotników pobierało w sobotę płacę							
		według stawek zwykłych				według stawek wyższych			
		Ogółem	w tem			Ogółem	w tem		
			za godziny przy pracy 8 godzin	za dniówkę przy pracy			za pełną dniówkę przy pracy 6 godz.	za dniówkę z dodatkami przy pracy	
				8 godzin	powyżej 8			8 godzin	powyżej 8
Ogółem	**103.664**	**76,4**	**51,2**	**17,5**	**7,7**	**23,6**	**16,3**	**5,6**	**1,7**
Według grup województw:									
Wojew. środkowe	49.597	82,9	59,4	16,2	7,3	17,1	11,8	1,9	3,4
„ wschodnie	561	37,1	—	29,1	8,0	62,9	56,5	6,4	—
Małopolska i Śląsk Cieszyński	34.568	62,1	44,7	8,5	8,9	37,9	25,8	11,8	0,3
Wojew. zachodnie	10.748	77,3	66,2	4,3	6,8	22,7	18,2	4,5	—
Górny Śląsk	8.190	96,5	11,1	79,3	6,1	3,5	0,6	2,9	—
Według rozmiarów przedsiębiorstw:									
zakł. zatrud. 1 — 20 robotników	2.937	57,1	37,8	7,6	11,7	42,9	37,9	5,0	—
„ „ 21 — 50 „	6.454	72,0	49,3	9,3	13,4	28,0	26,3	1,7	—
„ „ 51 — 100 „	5.576	74,3	53,7	15,7	4,9	25,7	24,5	1,2	—
„ „ 101 i więcej „	88.697	77,3	51,6	18,4	7,3	22,7	14,6	6,2	1,9

w województwach zachodnich 74,9%, a na Górnym Śląsku, mimo że ustawa nie przewiduje krótszej pracy w sobotę, 45,6%). Natomiast przygniatająca większość, bo 89%, robotników budowlanych, otrzymuje w sobotę normalne wynagrodzenie godzinowe.

Sposób wynagradzania pracy w sobotę.
Odsetek robotników, otrzymujących zwykłe stawki płac.

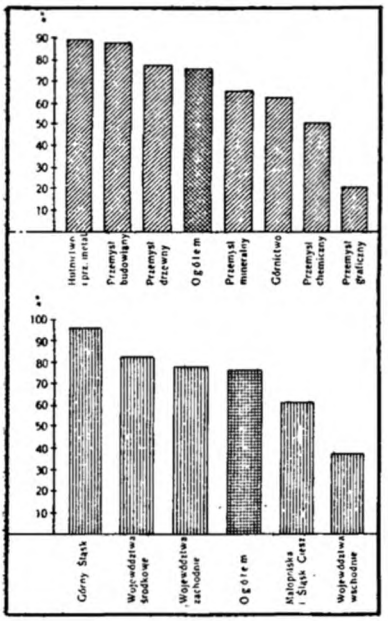

W przemyśle graficznym w większości wypadków utrzymuje się w sobotę ustawowy czas pracy, oraz pełna wypłata dniówkowa. Na Górnym Śląsku praca trwa w sobotę, z małemi wyjątkami, 7 godzin. Nadto w jednej drukarni pracę w sobotę ograniczono do 5 godzin.

III. CZAS PRACY W POLSCE I ZAGRANICĄ.

Ankieta Komisji Centralnej Związków Zawodowych wykazała, że czas pracy w Polsce jest znacznie dłuższy od ustawowego. Stwierdzenie to jednak niema jeszcze mocy przekonywującej dla tych, którzy uważają, że u nas pracuje się za mało, mniej znacznie, niż w innych krajach Europy. Wystarczy przecie sięgnąć do odpowiednich danych, by stwierdzić niezgodność z prawdą tego poglądu. Według ankiety Międzynarodowej Federacji Związków Zawo-

dowych, najwyżej 48 godzin tygodniowo pracowało: [1])

w Belgji	96,7%	zbadanych	robotników
„ Austrji	87,0%	„	„
„ Holandji . . .	85,5%	„	„
„ Czechosłowacji	84,1%	„	„
„ Szwecji . . .	82,4%	„	„
„ Łotwie	73,4%	„	„
„ Polsce . . .	66,7%	„	„
„ Niemczech . .	63,3%	„	„
„ Szwajcarji . .	54,8%	„	„

Polska stoi więc w rzędzie państw o stosunkowo długim dniu roboczym. Dodajmy, że pozornie tylko ma krótszy czas pracy, niż w Niemczech. Według zestawień, sporządzonych przez niemiecką Komisję Związków Zawodowych na podstawie ankiety z października 1928 r. na każdych 100 robotników (z wyłączeniem górników) przypadało [2]):

cząstkowo bezrobotnych	11,3
pracujących tygodniowo 48 godzin i mniej	62,1
„ „ ponad 48 godzin	26,6

A więc ponad 48 godzin tygodniowo w Polsce było zatrudnionych 30,4%, w Niemczech 26,6%.

Różnice na niekorzyść norm czasu pracy w Polsce w porównaniu z Niemcami rzucają się jeszcze jaskrawiej w oczy, jeśli zestawimy liczby pracowników, zatrudnionych ponad 54 godzin tygodniowo, t. zn. 9 godzin dziennie. Od 54 do 60 godzin tygodniowo pracowało w Niemczech 3,2% robotników, w Polsce 12,8%. Praca ponad 60 godzin tygodniowo jest w przemyśle niemieckim zjawiskiem

---

[1]) Robotniczy Przegląd Gospodarczy 1929, Nr. 2, 61.

[2]) Gewerkschafts-Zeitung 1928, Nr. 45, 711.

TABLICA XX.

Tydzień roboczy w ważniejszych gałęziach przemysłu w Polsce i w Niemczech.

1—6.X.1928 r.

Wyszczególnienie		Zakładów	Robotników	Na każdych 100 robotników przypadało				
				częściowo bezrobotnych	pracujących tygodniowo godzin			
					48 lub mniej	48	ponad	
							54	60
Górnictwo	Polska . .	59	30.218	2,0	58,8	39,2	20,2	3,3
	Niemcy. .	.	725.005	—	68,5	31,5	3,2	—
Przemysł hutniczo-metalowy	Polska . .	106	61.273	1,6	74,5	23,9	14,2	3,3
	Niemcy. .	19.698	1,525.591	9,4	56,3	34,3	5,0	0,2
Przemysł chemiczny	Polska . .	56	9.138	5,1	77,9	17,0	9,9	4,3
	Niemcy. .	1.566	230.567	3,0	69,6	27,4	7,4	0,9
Przemysł drzewny	Polska . .	70	4.345	7,8	37,0	55,2	44,8	28,3
	Niemcy. .	15.253	222.160	5,0	86,9	8,1	0,7	—
Przemysł budowlany	Polska . .	299	11.711	6,8	43,3	49,9	30,2	7,7
	Niemcy. .	25.056	414.086	—	91,1	8,9	1,2	0,2

Źródła: dane dla Niemiec — Gewerkschafts-Zeitung, 1928, Nr. 45 i 49, przyczem, liczby dla górnictwa dotyczą całego października 1928 r.

wręcz wyjątkowem (0,2% zatrudnionych robotników, w Polsce występuje u 5,2% robotników). Ponad 54 godziny pracowało w Polsce w październiku 1928 r. znacznie więcej robotników, niż w Niemczech w okresie najsilniejszej fali przedłużania czasu pracy w przemyśle (18% w Polsce w r. 1928 wobec 13% w Niemczech w maju 1924 r.).

Widzimy przeto, że wykroczenia przeciw zasadzie 8-godzinnego dnia pracy przybierają u nas postać znacznie ostrzejszą, niż przybierały kiedykolwiek w Niemczech. Przeciętny czas pracy w Polsce, mimo istnienia ustawowego 46-godzinnego tygodnia pracy i stosowania tych norm ustawowych w stosunku do połowy robotników w zbadanych zakładach pracy — był w październiku 1928 r. dłuższy w Polsce, niż w Niemczech. Wynosił (średnia ważona) 49,6 godzin tygodniowo w porównaniu z 48,9 godz. w Niemczech. Stopień przekraczania norm ustawowych wyraża się w Polsce odsetkiem 7,8% [1]), w Niemczech 1,9% [2]).

W zestawieniu XX porównaliśmy tydzień roboczy w ważniejszych gałęziach przemysłu w Polsce i w Niemczech. Przy rozpatrywaniu tych danych nigdy nie powinniśmy zapominać o tem, że w Polsce zbadano przeważnie przedsiębiorstwa większe, ankieta związków niemieckich dotarła natomiast do drobnych warsztatów rzemieślniczych.

Na 1 zakład, objęty ankietą, przypadało mianowicie robotników:

	w Polsce	w Niemczech
Przemysł hutniczo-metalowy . .	578	78
„ chemiczny i pokrewny	163	148

[1]) $\frac{49{,}6 - 46}{46 \times 100} = 7{,}8\%$, [2]) $\frac{48{,}9 - 48}{48 \times 100} = 1{,}9\%$.

	w Polsce	w Niemczech
Przemysł drzewny	62	14
„ budowlany	39	16
„ graficzny	23	19

Mimo znacznie dalej posuniętej koncentracji przedsiębiorstw przemysłowych w Niemczech, niż w Polsce, ankieta wykazuje u nas przeciętną wielkość zakładów większą, niż w Niemczech. Szczególnie razi to w przemyśle metalurgicznym.

Długość tygodnia roboczego w niektórych krajach.
Odsetek robotników pracujących do 48 godzin tygodniowo.

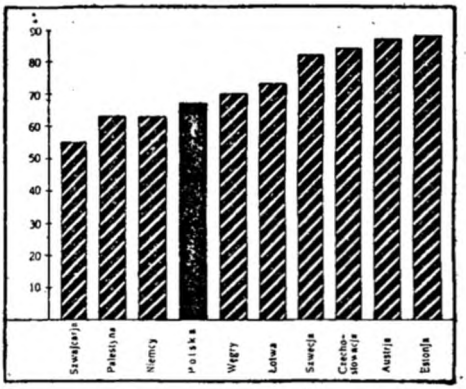

Odsetek robotników, zatrudnionych ponad 54 godziny tygodniowo, jest w Polsce we wszystkich gałęziach pracy wyższy, niż w Niemczech, i to wyższy nieraz kilkanaście i kilkadziesiąt razy (w przemyśle budowlanym w Niemczech wynosi 1,2%, w Polsce 30,2%, w drzewnym 0,7% i 44,8%).

Szczególnie doniosłe jest porównanie czasu pracy w kopalniach węgla w Polsce i w Niemczeeh. Jak wiadomo, w Niemczech umowa zbiorowa przewiduje dla robotników powierzchniowych godzinę pracy nadliczbowej, a więc praca trwa 9 zamiast 8 godzin, obowiązujących u nas. Tymczasem tydzień roboczy wynosi przeciętnie (średnia ważona): w Polsce 50,2 godziny, w Niemczech— 49,1 godzin, a więc o godzinę przeszło krócej. W Zagłębiu Dąbrowskiem tydzień przeciąga się do 50,7 godzin,

gdy na Śląsku Niemieckim, na którym czas jest stosunkowo najdłuższy, osiąga 50,6. Przekroczenie norm ustawowych wyraża się dla Zagłębia Dąbrowskiego odsetkiem 10,2% [1]), dla Górnego Śląska Niemieckiego — 5,4% [2]).

Zauważmy zresztą, że już w r. 1925, przed bezprawnem przedłużeniem dnia pracy pod ziemią w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, rzeczywisty (po odjęciu czasu potrzebnego na zjazd i wyjazd, oraz na przejście do miejsca zatrudnienia) czas pracy górnika pod ziemią w Polsce osiągał całkowicie normy zachodnio-europejskie, jak to wynika z danych, zebranych przez Międzynarodowe Biuro Pracy [3]).

Wynosił mianowicie:

w Belgji i w Holandji	6	godzin	20	minut dziennie
we Francji.	6	„	17	„ „
w Polsce (Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie). .	6	„	16	„ „
w Saksonji	6	„	15	„ „
w Czechosłowacji . .	5	„	55	„ „

Od tego czasu, t. j. od r. 1925, w większości kopalń Zagłębia Dąbrowskiego przedłużono pracę o $^1/_2$ do 1 godziny. Przedłużenie to, oczywiście, przypadnie całkowicie na powiększenie rzeczywistego czasu pracy, gdyż przerwy pod ziemią, są, jak zaznaczyliśmy na swojem miejscu, fikcją. Wobec tego, rzeczywisty czas pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem można oceniać obecnie jako najdłuższy w Europie (6 godzin 46 min. przy przedłużeniu o $^1/_2$ godziny, a 7 godzin 16 min. — przy przedłużeniu o godzinę).

Najsilniejsze bodaj ataki na czas pracy kierują przedsiębiorcy budowlani. Straty płynące z nieumiejęt-

---

[1]) $\frac{50{,}7 - 46}{46 \times 100} = 10{,}2\%$. [2]) $\frac{50{,}6 - 48}{48 \times 100} = 5{,}4\%$.

[3]) Les salaires et la durée du travail dans les mines du charbon, Genève, 1928, 137.

ności zorganizowania pracy i wykorzystania sezonu (do czego zresztą przyczynia się również niewłaściwa polityka kredytowa Rządu), oraz średniowiecznej techniki starają się odbić na wyzysku siły roboczej. Według danych, zebranych przez Międzynarodową Federację Robotników Budowlanych [1]), na 17 państw w sześciu zaledwie najdłuższy spotykany tydzień roboczy przewyższał 54 godziny. W Polsce stwierdzono wówczas najdłuższy tydzień 56-godzinny, gdy tymczasem ankieta Komisji Centralnej z października 1928 r. ujawniła kilka wypadków 72-godzinnego tygodnia na robotach budowlanych, a 84-godzinnego w cegielniach. Międzynarodowa Federacja jedynie w Jugosławji spotkała się z pracą po 12 godzin dziennie. W Wielkiej Brytanji i w Finlandji tydzień roboczy sięgał zaledwie $46^1/_2$ godzin. W Stanach Zjednoczonych w przedsiębiorstwach budowlanych, w których stosowano umowy zbiorowe, praca w marcu 1926 r. trwała przeciętnie 43,8 godzin tygodniowo i była znacznie krótsza, niż w innych przemysłach, objętych umowami [2]).

Bezpodstawnemi zgoła w świetle tem wydają się skargi przemysłowców na krótki dzień roboczy w Polsce. Skargi te bowiem opierają się zazwyczaj na zupełnie fałszywych danych. Oto np. p. Pronaszko twierdził w r. 1925, że przeciętnie w ciągu roku pracowano w budownictwie niemieckiem po 60 godzin tygodniowo [3]). Jeśli odejmiemy okres zastoju, tydzień roboczy musiałby w sezonie przewyższać 70 godzin. Tymczasem, jak stwierdziła ankieta niemieckich związków zawodowych, liczba robotników budowlanych, pracujących ponad 48 godzin tygodniowo, w ciągu ostatniego pięciolecia (1925—1928 r.) nie przewyższała 9—13% ogółu robotników.

---

[1]) Robotnik Budowlany 1927, Nr. 3, 11.

[2]) Union scale of wages and hours of labor, May 15, 1926. (U. S. Department of Labor, 2).

[3]) Przegląd Gospodarczy 1925, Nr. 7, 425.

Wytykając tego rodzaju umyślne wprowadzanie w błąd czytelników prasy gospodarczej, nie przeczymy bynajmniej temu, że roczna suma godzin pracy, przypadająca na jednego robotnika, może być u nas w wielu razach znacznie niższa, niż zagranicą. Dotyczy to zarówno budownictwa, jak i przemysłu fabrycznego. Niska technika budowlana, oraz niski poziom organizacyjny przedsiębiorstw sprawiają, że sezon bywa słabo wykorzystany[1]), że robotnik czeka do późnej wiosny na rozpoczęcie robót, by następnie z końcem lata i w jesieni nadrabiać godzinami dodatkowemi. Tego samego zjawiska w żadne karby nie ujętych wahań uruchomienia zakładów pracy jesteśmy świadkami w przemyśle nawozów sztucznych[2]). Oczywista, przyczyna nieustannych zmian zatrudnienia w przemyśle leży w pierwszym rzędzie w wahaniu konjunktury. Celowe jednak działanie w kierunku zmniejszenia zbytecznych odchyleń od normalnego stanu zatrudnienia może przyczynić się do osłabienia szkodliwego wpływu nieustalonej konjunktury gospodarczej. Jesteśmy przekonani, że ściślejsze stosowanie ustawy o czasie pracy, wykluczające wszelką możliwość dowolnego zupełnie przedłużania dnia roboczego w okresie dobrej konjunktury, zmusi przedsiębiorców do bardziej planowej produkcji, do unikania okresów nadmiernego ożywienia, a w następstwie ciężkiej depresji, która po ożywieniu następuje. Przedłużenie dnia roboczego w pewnych okresach roku, bezwątpienia zmniejsza roczną sumę godzin pracy, którą robotnik mógłby dostarczyć przy bardziej ustalonem zatrudnieniu. Słowem, łamanie 8-godzinnego dnia pracy zmniejsza niejednokrotnie czas, który robotnik poświęca pracy wytwórczej, wywołuje marnotrawstwo sił produkcyjnych narodu, sprawia, że istotnie często pracuje się u nas ostatecznie krócej i gorzej, niż zagranicą...

[1]) Sprawozdanie Komisji Ankietowej, I, 102—103.
[2]) Sprawozdanie Komisji Ankietowej, X, 51—52.

RÉSUMÉ.

LA DURÉE DU TRAVAIL DANS L'INDUSTRIE POLONAISE.

La législation sur la durée du travail en Pologne, qui introduisit la semaine de travail de 46 heures, eut à subir des attaques vigoureuses de la part des industriels. Ce fut surtout en 1924, après la stabilisation légale de la monnaie, lorsque le prix de revient de la production, augmenta rapidement et, en Allemagne, on a suspendu temporairement l'application de la loi sur la journée de huit heures, que les employeurs polonais demandèrent la suppression des limitations de la durée du travail. Pourtant, toutes les tentatives d'abolir le régime de la journée de huit heures restèrent vaines et ce ne fut que dans la métallurgie silésienne que l'on réussit à introduire, pour un certain temps, l'équipe de 10 heures.

Dans l'impossibilité de faire modifier les prescriptions légales, les industriels ont choisi, afin de reduire le prix de revient, la voie la plus facile celle de prolonger la durée du travail en tournant la loi. Les ouvriers sont contraints, souvent sous menace d'être congediés, à travailler 10—12 heures par jour ou même au dessus. L'inspection du travail, vu son personnel restreint, est loin malgré tous ses efforts, de découvrir tous les cas d'infraction. Les syndicats sont souvent trop faibles pour pouvoir l'aider d'une manière efficace et les ouvriers,

loin de lui venir en aide, contribuent au contraire à dissimuler les infractions, puisqu'ils tiennent à augmenter leurs gains peu élevés au moyen des rémunérations pour les heures supplémentaires.

D'ailleurs, même la constatation d'une contravention à la loi par l'inspection du travail reste pour la plûpart sans résultats, car le droit d'infliger la peine appartient aux cours de justice et ces dernières, avant l'institution récente des tribunaux spéciaux de travail, négligeaient les infractions à la loi sur la durée du travail et imposaient des peines très légères, ou même libéraient les coupables de toute responsabilité.

Une enquête faite par l'Union des Syndicats professionnels permet de constater les effets déplorables d'une telle impunité. Il en resulte que:

1°. La durée moyenne de la semaine de travail dans les établissements examinés remonte à 49,6 heures, c. à. d. dépasse la durée légale de 3,6 heures. Les plus grandes infractions sont constatées dans les petits établissements tels que scieries, briqueteries, ateliers des chaussures etc. ainsi que dans l'industrie minière.

2°. En Pologne ont travaillé plus de 48 heures par semaine 30,6% des ouvriers, tandis qu'en Allemagne le chiffre correspondant est 26,6%, en Tchécoslovaquie—13%, en Belgique — 3,3%. Donc, en Pologne la semaine, de travail est plus longue que dans plusieurs autres pays européens.

3°. La rémuneration pour les heures supplémentaires est calculée au taux légal (majoration de 50% pour les deux premières heures et de 100% pour les suivantes) dans la moitié à peine des cas considérés. Il y a des industries (bois, bâtiment) où la rétribution légale n'arrive qu'à titre exceptionnel.

4°. La semaine anglaise, prévue par la loi, est pour

la plûpart respectée, mais il est fort rare que le travail de samedi soit rémunéré comme celui d'une journée de travail normale.

Les résultats de l'enquête prouvent la nécéssité pour les autorités et les syndicats d'entreprendre des demarches qui ameneraient une protection plus efficace de la durée légale du travail.

3503 KPIP

1103503